Nr 46 — Rok XII **Kraków, 15 listopada 1936 r.** **Cena 15 groszy**

DZWON NIEDZIELNY

NA ŚWIĘTO PATRONA MŁODZIEŻY

orędzie arcypasterskie

Wielebnemu Duchowieństwu oraz Ukochanym Wiernym naszej Archidiecezji błogosławieństwo Arcypasterskie i pozdrowienie w Panu!

Doroczne święto Patrona młodzieży Katolickiej świętego Stanisława Kostki, jeśli zawsze, to w tym roku szczególniej



ŚW. STANISŁAW KOSTKA. Obraz Józefa Buchbindera.

daje Nam sposobność zwrócenia uwagi tak Wam, Rodzice i Wychowawcy chrześcijańscy, jak i Tobie, Kochana Młodzieży, na walkę, która się dziś toczy o duszę młodego pokolenia. Czasy przełomowe domagają się bohaterstwa od wszystkich, a szczególnie od młodzieży, która z natury swej, dąży do stworzenia lepszych czasów i lepszej przyszłości. Katolickie zasady głoszące najczystszą i bezinteresowną miłość, zasady sprawiedliwości i najwyższej dla człowieka możliwej doskonałości, wzorowanej na samym Bogu, sprowadzają w duszach wzniosły idealizm i napięcie ku rzeczom wielkim. Czujemy wszyscy, że trzeba człowieka podnieść i uszlachetnić, a jesteśmy przekonani, że nie dokona tej zmiany ani sama zmiana doczesnych stosunków gospodarczych, czy społecznych, czy politycznych, albowiem człowieka wskutek wolnego ducha nie można tak obrabiać, jak maszyna obrabia materiał, ogrodnik drzewa lub dozorca, tresujący zwierzęta. Człowiek wnosi w najlepiej urządzone stosunki zewnętrzne swe umiejętności nieopanowane, spaczoną wolę, złe instynkty, nieuczciwość i zepsuje najlepiej urządzoną maszynę gospodarczą czy społeczną. Usłyszycie nieraz, kochana młodzieży najfałszywsze zdanie, że religia katolicka, skierowując Wasze umysły i serca ku Bogu, ku własnej duszy, ku wieczności, każe zapomnieć i zaniedbać ziemię i życie obecne, że owe wzniosłe ideały niebieskie są przeszkodą w ideałach ziemskich poprawy bytu, wielkości ojczyzny i państwa, zdobycia lepszych warunków w okresie biedy i przemian. Nieprzyjaciele Kościoła, nierozumiejąc, czy przekręcając podstawy wiary, wmawiają w młodzież, że im więcej zeświecczeje i oddali się od Boga i Jego Kościoła, tym więcej poświęci swe siły ziemskiej ojczyźnie i ziemskim dobrom. A przecież królestwo Boga jest w nas, a dziecięctwo Boga i charakter nadprzyrodzony najmniejszej rzetelnej wartości ziemskiej nie niszczy, nie poniża, nie odrzuca, ale przeciwnie, uszlachetnia, prostuje, porządkuje, obdarza nowymi i Bożymi siłami i sankcjami. Wprawdzie „nie mamy tu na ziemi trwałego mieszkania“, jak mówi św. Paweł, ale z tego nie wynika, że to ziemskie mieszkanie ma być zaniedbane. Raju tu na ziemi nie znajdziemy, bo nas czeka w niebie, ale raj niebieski zdobyć można tylko przez szlachetne, zgodne z zasadami wiary urządzenie spraw ziemskich. Nie ucieczkę i opuszczenie świata głosi nam Kościół św., lecz przetwarzanie i ulepszanie świata wedle wzorów, danych nam przez najdoskonalszego Boga. Któż tedy ludzi i mami, oszukuje i usypia ludzi, a zwłaszcza młodzież, czy Kościół św., otwierający oczy na wieczność, duszę i wartości nieprzemijające, zdobywane za cenę dobrego używania wartości ziemskich, czy ci, którzy ubóstwiają ziemię, i człowieka, a równocześnie usypiają jego czujność na sprawy najważniejsze, nieprzemijające i trwałe? Bardzo byśmy byli biedni, gdybyśmy nie mieli Boga, nadziei posiadania Go na zawsze, gdyby nam została sama ziemia, o której posiadanie wciąż się krew leje.

My chcemy, by ziemia była bogatsza niebem, dusza Bogiem, serce ludzkie najczystszym Sercem Bożym. Zdobywcza miłość chrześcijańska jest jedyną siłą, która potrafi dać skołatanemu światu rzetelną miłość, idącą z głębin serc i przetwarzającą ziemskie sprawy i ziemskie dobra. Rzetelną, czystą, Bożą miłością rozpaleni na wzór gorejącego serca św. Stanisława Kostki wypalimy zło i brud, krzywdy, nieuczciwość, a nie przyczynimy się przez hasła nienawiści, burzenia wszystkiego, naprawiania przez krew i teror do tym większego zniszczenia, bólu, łez i ucisku.

W roku bieżącym, kiedy i hasło Akcji Katolickiej przypomina nam sprawę wychowania chrześcijańskiego, zwracamy się szczególnie do Ciebie, Kochana Młodzieży, zorganizowana w Katolickich Stowarzyszeniach, byś wierna Twym ideałom stała mocno w pracy i rozwoju swej organizacji. Zwracamy się do całego katolickiego społeczeństwa, wzywając je do wydatnej współpracy i pomocy tejże katolickiej młodzieży, zorganizowanej w Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży i zwracamy się do wszystkiej katolickiej młodzieży, zachęcając ją do wstępowania w rosnące wciąż szeregi oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, będące dzisiaj w każdej prawie parafii.

Niechaj wszystkim przyświeca zbawienna dążność wychowania chrześcijańskiego katolickiej młodzieży i działalność Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i w tej myśli w dniu święta Patronalnego naszej katolickiej młodzieży męskiej z całego serca błogosławimy w pracy nad jej wychowaniem.

Kraków, dnia 25 października 1936.

ADAM STEFAN, Książę Arcybiskup Krakowski

TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG!

Tak nam dopomóż Bóg! Oto słowa pieśni, którą w dniu 15 listopada br. zanuci w swoje patronalne święto zgodny, blisko 200 tysięczny chór młodych Polaków spod znaku Krzyża i Orła Białego — duchowych braci św. Stanisława Kostki. Popłynie ona pieśń, jak żołnierska fanfara przez całą Polskę, uniesie ją echo poza jej granice i obije się o nieba strop jako serdeczny zew o moc wytrwania w boju, który nazwać można „na bagnety“.

Nie ma dwu zdań, że tempo wydarzeń przy ścierających się dziś w świecie poglądach staje się coraz szybsze. Do niedawna sprytnie ukrywane tendencje — stają się jawnymi, wychodzi na światło dzienne naga prawda, która wykazuje skrajne przeciwieństwa między podawanym a rzeczywistym celem. Do niedawna górą był materializm. Negowano ducha i jego funkcje. Nie udało się jednak. Założenia materialistyczne były kłamstwem same sobie! — bo oto wyszła z nich jak „szydło z worka“ istotna treść: nie Chrystus, ale szatan! nie duch Chrystusowy ale szatana! A więc w konsekwencji duch i sprawy duchowe.

Nie udało się wyrwać wiary wogóle, zabrano się do jej paczenia: „owszem — wierzę w siłę wyższą, w ducha — któremu na imię szatan. Pójdę za nim, bo jak on uniesiony pychą i żądzą władzy nienawidzi Boga za strącenie w krainę ciemności, tak ja nienawidzę Go za wyrzut sumienia, którym mnie dręczy!“ — I tak rozszalał się świat, obierając za punkty wybuchowe jak dotąd Bolszewię, Meksyk, Hiszpanię. Na bagnety idzie kłamstwo z prawdą, zło z dobrym, brzydota z pięknem! Na bagnety! A tempo walki wciąż rośnie i rośnie. Wprzągnięto w nią nie tylko „poborowych“, ale i „ochotników“, których różni różnymi zdobywają środkami!

Zaczyna się już od dzieci i przechodzi poprzez wiek i stan do wszystkich!

I tak: po co powiastka o treści moralnej, lepiej bajeczka o fantastycznych „lary fary“. Po co pochwalony Jezus Chrystus — lepiej dzień dobry. Po co módl się i pracuj, lepiej bujaj, obijaj się, pochlebiaj, a krzycz głośno: nastał wyścig pracy! Po co wzmianki historyczne z czasów niewoli, wszak to przykre uczucie budzi w dziecku, a ono ma żyć radośnie — zatym lepiej „teatrzyk w raju bolszewickim“! Po co wieczne odpoczywanie i rozmowa o śmierci i tym, co nas po niej czeka — wystarczy krepa koło portretu lub wieniec na grobie! Po co Msza św. w niedzielę i święta, lepiej popularny, dalekobieżny pociąg! itd... Często się coś likwiduje, z czem się równocześnie współpracuje. I tak się biją te dwa kolory czarny z białym. Czarny pochłania, biały promieniuje a efekt — mdła szaro-popielata barwa.

Od rychłego skrystalizowania się i rozdzielenia tych kolorów, od stanowiska jakie który z nich zajmie — zależy ostateczny wynik tej walki „na bagnety“.

Na szczęście w Ojczyźnie naszej Polsce — coraz jaśniej! Kolor biały bierze górę. Chrystus zwycięża! W imię Jego, a dla dobra Narodu i Państwa — stanęła do walki ze złym — jakby „na bagnety“ — potężna armia, której miano „Akcja Katolicka“. Armia ta silna Bogiem, któremu służy, krok za krokiem zdobywa należyte stanowiska w sprawach zasadniczych.

Przednią straż tej armii stanowi młodzież zorganizowana w dwu grupach Katolickich Stowarzyszeń — męskiej i żeńskiej. Młodzież ta to element najlepszy i naprawdę wartościowy. Jako dowód na to wystarczy stwierdzenie, że wytrwała pod swym sztandarem mimo drwin i szykan, często niestety i od tych, którzy raczej wspierać ją winni. Młodzież ta długo była niedoceniona i pozbawiona poparcia, jakim cieszyli się inni. Za jej naprawdę państwowotwórczą pracę piętnowano ją nawet mianem antypaństwowości. Prześladowano, przenoszono na najgorsze placówki siły nauczycielskie, które miały odwagę współpracować z K. S. M. Członkom KSM. odmawiano zajęcia, które się im z tytułu ich kwalifikacji należały lub dając je — radzono z KSM. wystąpić. Z tych i innych przyczyn uzbierało się w KSM. ponad 50 tysięcy bezrobotnych, do których niezawodnie dochodziły głosy obiecujących raj przez przewrót społeczny. To wszystko mogło wypaczyć i załamać psychicznie zwłaszcza młodych naszych druhów. A jednak do tego nie doszło. Owszem — trudności zahartowały młodzież KSM. do twardego życia i umocniły w wyznawanych zasadach.

A dlaczego tak? Bo wychowanie młodzieży w KSM. oparte jest nie na lotnym piasku etyki świeckiej, ale na granitowych skałach zasad wiary świętej katolickiej! To jest fundament, na którym buduje się w KSM. wspaniały gmach całej akcji kulturalno-oświatowej i praktycznego przygotowania do życia.

Wielką wagę przykłada Kościół św. do rozwoju Kat. Stow. Młodzieży męskiej. Wielką nadzieję w tej młodzieży pokłada. I słusznie. Wszak druhowie KSM. to przyszłe głowy rodzin, które będą wzorem życia katolickiego! To obywatele bez skazy! To kierownicy życiem wsi i miasta. To pionierzy katolickiego rzemiosła i handlu. To najlepsi bojownicy o wolność i rozwój Państwa polskiego. To zdecydowani obrońcy sprawy Bożej w życiu prywatnym i publicznym! Nie pójdą oni na kompromis ze złym! Za wzorem swego świętego Patrona wzgardzą wszystkiem, coby ich odwieść miało od zdobywania „wyższych rzeczy“.

Tak Ci dopomóż Bóg — młodzieży droga! I dopomoże, bo czemużby nie? Wygrasz walkę „na bagnety“ ze złem współczesnym przez twoją cnotę, naukę i pracę! To twój potrójny oręż, który ujęty mocną męską dłonią więcej wywalczy dobra sprawie Bożej i narodowej, niż samoloty bojowe, tanki, gazy trujące i inne.

Jeden tylko warunek: jak dotąd borykałaś się o przyznanie stanowiska twemu sztandarowi — tak teraz wejdź głębiej jeszcze w siebie i choćby przyszło pójść z samym sobą „na bagnety“ — wysiłkiem męskiej woli postaw swoją cnotę, naukę i pracę na takim poziomie, żeby bez słów pociągała wszystkich, nawet twoich dotychczasowych wrogów — do reprezentowanych przez Ciebie idei.

Tak ci dopomóż Bóg! Zet.

Przypominamy PP. Prenumeratorom obowiązek wyrównania zaległości

Na Niedzielę 24 po Świątkach

EWANGELIA: Mat. XIII. 31 — 35.

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek posiał na roli swojej: które najmniejsze jest ze wszystkich nasion: ale kiedy urośnie, większe jest od wszystkich, i staje się drzewem, tak, iż przychodzą ptaki niebieskie, i mieszkają na gałęziach jego. Inne podobieństwo powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta, skryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy: a bez podobieństw nie mówił do nich: aby się wypełniło to, co jest rzeczone przez Proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

Pan Jezus przemawiał często do rzeszy w „podobieństwach", bo „rzeczy jego niewidzialne — przez te rzeczy, które są uczynione, bywają poznane". (Rzym. 1, 20). Rozum bowiem ludzki łatwiej wzniesie się do poznania nawet najtrudniejszej prawdy, poprzez odbicie się tejże prawdy w rzeczach stworzonych. Gdy już dobiegał kres Jego ziemskiego życia lub ważność danej prawdy domagała się jasności, nie posługiwał się Zbawiciel przypowieściami: „Tom wam powiadał przez przypowieści: przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam". (Jan 16, 25). Do tego rodzaju pod względem ważności należy i nakaz: „A jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania". (Mat. 19, 17). Koniecznością więc jest, od której zależy nasze zbawienie, poznanie dokładne treści przykazań Bożych i oparcie naszego życia na nich. Obecnie rozważamy w 3-cim przykazaniu, że istotę święcenia niedzieli stanowi słuchanie Mszy świętej. Nawiasem trzeba przypomnieć, że do przepisanego nabożeństwa — czasem nawet pod grzechem — należy i kazanie. Niestety, co do słuchania Mszy św. widzimy wiele zaniedbania. Są nawet tacy, którzy latami stronią od kościoła; inni znów pokazują się w kościele na Boże Narodzenie tylko i na Wielkanoc; lub jeszcze na galowych czy pogrzebowych nabożeństwach z konieczności są obecni. Cóż więc dziwnego, że im nie swojsko w kościele i nie umieją się tam, ku zgorszeniu wierzących, stosownie do świętości miejsca zachować; zapominając, że kościół jest domem Bożym, miejscem modlitwy, a nie salą kinową lub miejscem dla manifestacyj, choćby tak czcigodnych, jak patriotyczne. Na nabożeństwa patriotyczne idziemy **modlić** się za ojczyznę, bo Bóg jest, który kreśli historię narodów i całego świata. — Wielu po przepędzeniu nocy z soboty na niedzielę na tańcach, libacji (piciu), na kartach lub t. p., przesypia ranne nabożeństwa, a po południu znów szuka rozrywki. Mamy także pewien rodzaj ludzi gwałcących dzień Pański przez błędne pojęcie o szukaniu Boga w niedzielę. Idą oni rano w lasy... w pola, mówiąc, że podziwiają i znajdują Boga w naturze, a nie muszą w kościele oddychać zużytym powietrzem. Prawda, jeżeli umieją widzieć rękę Bożą w przyrodzie, mogą wynieść podniesienie ducha z natury, ale nie przejdą do pokuty, do żalu; nie zaczerpną łaski do życia według Boga. W praktyce jest to tylko czcze gadanie, bo kto nie może znaleźć Boga w kościele, tym mniej znajdzie Go w polach i lasach. O tym, co najbardziej może złączyć chrześcijanina z Bogiem, a o czym słyszymy tylko w kościele: o Zbawicielu, który odkupił nas Swą krwią; o miłości, która dla nas dała się ukrzyżować; o Chlebie żywota, który dla nas z nieba zstąpił i w kościołach rzeczywiście przebywa, — milczy natura.

Nie wzorujmy się na leniwych w służbie Bożej, bo przyjdzie godzina, w której będziemy gorzko żałowali każdej Mszy świętej lekkomyślnie opuszczonej. Czy tak łatwo rezygnują ludzie z przyjemności złączonej z jakimś trudem, jak łatwo usprawiedliwiają się dla bądź powodu od słuchania Mszy św. w niedzielę? Czy w obowiązku słuchania Mszy św. jest trud? Owszem jest. Trzeba wcześniej wstać. Ale, ileż to całych nocy poświęca się rozrywkom, nieraz nawet grzesznym! Turyści o północy wychodzą w góry, by widzieć wschód słońca i mówią, że trud widok zapłaci. A Słońce łaski Syn Boży, Jezus na ołtarzu nie wart, by trochę wcześniej wstać? Są zresztą i nabożeństwa o późniejszych godzinach. Jeżeli kiedy, to przede wszystkim przy słuchaniu Mszy św. ma pełne znaczenie przysłowie: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje". Rozumiejmy głos dzwonów, wzywających do kościoła, by nie był Bóg zmuszony nieszczęściem, uderzeniem — a uderzy silnie — nauczyć nas drogi do kościoła.

Często brak modnego płaszcza, modnej sukni jest wymówką od słuchania Mszy św., a wszakże idzie tu nie o pokaz naszych sukien, nie o zewnętrzną tylko ozdobę, lecz o gorliwość i świętość duszy, która przychodzi szukać Jezusa, widzieć Go, poznać głębiej i pokochać.

Świętość i wielkość Mszy św. nie dopuszcza zbywania jej: „jeszcze zdążyłem na ewangelię, na ofiarowanie". Nie zgrzeszyłeś ciężko — to prawda — bo ofiarowanie, przeistoczenie, komunia, ostatecznie do spełnienia obowiązku o słuchaniu Mszy św. wystarczą. Ale, gdy tak będziesz wymierzał, byś trafił na ofiarowanie, najczęściej przyjdziesz po nim. Cała liturgia Mszy św. jest dla wiernych przeznaczona; ewangelia, kazanie przede wszystkim tobie jest potrzebne, bo właśnie nie masz potrzebnej do zbawienia pobożności, kiedy najświętszą czynność naszej wiary, Mszę św. zbywasz. Nie grzecznie jest spóźniać się na zaproszoną gościnę. A czyż grzecznie jest tylko urzędowo odstać tam, gdzie zaprasza Zbawiciel i rozdaje łaski? To ma być uszanowanie, miłość i wdzięczność dla naszego Zbawcy? Bóg dał nam 7 dni tygodnia; a my Mu 1/24 jednego dnia nie poświęcimy? My, którzyśmy na głupstwa, na obrazę Boga całe godziny przez długie lata obracali?

Bogu dzięki, jeżeli powyższe oskarżenia nie dotyczą nas! Szczęśliwi, jeżeli z radością spieszymy do naszych kościołów: „Pójdziemy do domu Pańskiego! Stanęły nogi nasze w sieniach Twoich" (Ps. 121, 1); „bo lepszy jeden dzień w pałacach twych — niż tysiące" (Ps. 83, 11). „Panie, umiłowałem — mieszkanie chwały Twojej". (Ps. 25, 8).

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

15	listopada	niedziela: Gertrudy, Leopolda
16	„	poniedziałek: M. Boskiej Ostrobramskiej, Edmunda
17	„	wtorek: Salomei p., Grzegorza, cudotwórcy
18	„	środa: Anieli, Romana m.
19	„	czwartek: Elżbiety kr. wdowy
20	„	piątek: Feliksa Walezjusza
21	„	sobota: Ofiarowanie Najśw. Marii Panny

Powiedz mi jakie czytasz pisma, a ja ci powiem czy jesteś katolikiem czynnym czy śpiącym.

WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY

W dni jesieni polskiej umierali nam najwięksi królowie, najsławniejsi bohaterzy, najgłębsi myśliciele, najświetniejsi artyści, genialni poeci, wszyscy ci, którym miłość narodu kładła ufnie w rękę buławę hetmańską, by nas wiedli na pole chwały; i ci znowu, co nam pieśń o wielkiej i pięknej przeszłości śpiewali, by naród obronić od zwątpienia i upadku. W listopadzie, miesiącu polskich obchodów zaduszkowych, odchodziły od nas przy cichym szmerze kapiących z drzew złotych liści, właśnie te duchy wielkie, po których zostały w pieśni i na płótnie polonezy - rapsody o mocy nieśmiertelnej.



HENRYK SIENKIEWICZ
(Portret Kazimierza Pochwalskiego)

Lat temu 20, a więc gdy jeszcze przewalała się nad Polską i światem zawierucha wojenna, 15 listopada 1916 r., rozstał się z nami Polak, naówczas na obu półkulach ziemi najgłośniejszy — Henryk Sienkiewicz. Umarł, licząc lat 70, gdyż urodził się w 1846 roku w Woli Okrzejskiej na Podlasiu, gdzie dziś chłopi sypią ku jego czci kopiec. Umarł na obczyźnie, w Vevey nad jeziorem Genewskim, gdyż po wybuchu wojny nie mógł pozostać w kraju, nie chcąc stanąć po stronie ani Rosji ani Niemiec. Tam, w Szwajcarii stał się jałmużnikiem swego narodu. Zbierał grosz wśród obcych na pomoc dla ofiar wojny w Polsce. Takim wtedy jałmużnikiem dla rodaków był Paderewski w Ameryce, Osuchowski w Warszawie, Książę Biskup Adam Sapieha w Krakowie, Matka Ledóchowska w Skandynawii...

W pogrzebie Sienkiewicza na ziemi szwajcarskiej wzięli udział ambasadorowie wszystkich wielkich państw, bez względu na to, po której stronie walczących uczestniczyły w wojnie światowej, co dowodziło, jak wysokie stanowisko u narodów kulturalnych zajmował ten najpopularniejszy ze sławnych laureatów Nobla. Polska mogła mu sprawić pogrzeb narodowy dopiero w ośm lat później, gdy po triumfalnym pochodzie przez środek Europy trumna z jego zwłokami przybyła na Ojczyzny łono i w stolicy wskrzeszonego państwa spoczęła w podziemiach katedry św. Jana.

Ale Sienkiewicza czcili i kochali rodacy nie dopiero po zgonie, jak niestety tylu innych swoich zasłużonych mężów. Jego kochaliśmy wszyscy, odkąd zaczęliśmy czytać jego dzieła. A już potem, gdyśmy widzieli, jak ten genialny artysta i mocarz słowa, na wszystkie języki skwapliwie tłumaczony, roznosi najlepiej po świecie sławę piśmiennictwa polskiego swymi coraz głośniejszymi książkami — wdzięczność ogarnęła serca polskie. Czciliśmy go i za to, że niby mądry a dostojny kanclerz Polski wykreślonej z mapy, przemawiał do trybunału świata z przedziwną godnością, ilekroć dla naszego dobra odezwać się trzeba było w „listach otwartych" do zagranicy w czasie „wozu Drzymały" czy Wrześni, gdy między nami nie było męża, którego by świat z taką uwagą wysłuchał, jak Sienkiewicza. To była na owe czasy zasługa, jak każda książka jego mówiąca obcym o Polsce.

A jak ci obcy z książek jego poznając Polskę nieznaną, widzieli w nas nieśmiertelną moc życia, której nawet żelazna pięść bismarkowska nie zdławi, — tak swoi, pijąc u zdrowego źródła rycerskiej tężyzny hartu i woli, wpatrując się w zwierciadło charakterów silnych i pięknych, wynosili z jego dzieł krzepiącą otuchę, że Rzeczpospolita, którą ogniem i mieczem wyniszczono i potopem obcym zalano, a którą mimo wszystko miłość obywateli z ucisków najsroższych wywiodła na pole chwały, zginąć nie może, dopóki synowie jej nie stracą wiary w zwycięstwo ducha. Wobec niego przemoc materialna jest zawsze bezsilną, jak to Sienkiewicz wykazał w „Quo vadis" na przykładzie pierwszych męczenników Idei.

Oderwać nie można było chłopa ni robotnika od tomów „Trylogii" czy „Krzyżaków", szeroko a żywo opowiadających o rycerskiej Rzeczypospolitej. Błogosławimy dziś jego księgi za to, że pozaciérawszy różnice stanu i wieku, dotarły odrazu wszędzie i całemu na-

Ks. Wł. Długosz

W polskim wagonie do Wiecznego Miasta

(5) Czy mam udawać, że poznałem Bolonię, sławne, uniwersyteckie miasto, w którym po trzech godzinach jazdy z Padwy, zatrzymaliśmy się na dwugodzinny zaledwie postój? Czy mam z encyklopedii wypisywać całe rozdziały mówiące o historii tego grodu najpierw Etrusków, potem Rzymian, Longobardów, potem państwa kościelnego, znowu wolnego miasta związkowego, francuskiej republiki zaalpejskiej, znowu kościelnego i wreszcie włoskiego? Po co i na co? Gdyby nie dwa obszerne, ładne autokary, zamówione zawczasu przez „Francopol", nie mielibyśmy pojęcia o tym czego innym, większym od Krakowa, mieście. Nie widzielibyśmy tych ulic prostych, z obszernymi arkadami jak w krakowskich Sukiennicach, ani dwu pochyłych wież. Nie zwiedzilibyśmy prastarej bazyliki św. Stefana, składającej się z 7 kościołów, ani katedry św. Piotra, nie modlilibyśmy się w dominikańskim kościele przy grobie św. Dominika, którego ciało spoczywa tu od 1267 roku. Anibyśmy zaszli do kaplicy klasztoru Klarysek, gdzie w bogaty przybrane strój spoczywa w pozycji siedzącej ciało św. Katarzyny Bolońskiej, najpierw damy dworu księżnej Małgorzaty d'Este, potem Tercjarki franciszkańskiej i wreszcie ksieni klasztoru Klarysek. Twarz świętej poczerniała, ale ciało zachowało do dziś swą giętkość, choć Święta zmarła 9. marca 1463.

To cząstka dawnej Bolonii. Aby nam dać pojęcie o tej najnowszej — wiozą nas do królestwa sportu. Olbrzymi pałac sportowy, stadion na kilkadziesiąt tysięcy widzów, dwie pływalnie: jedna odkryta z amfiteatralnymi ławami, druga kryta, z centralnym ogrzewaniem i wielopiętrowymi galeriami. Ogromny nakład pracy i pieniędzy. To już twór Włoch faszystowskich, Włoch Mussoliniego, które, choć mają cześć dla minionej świetnej przeszłości, jednak nie poprzestają na medytowaniu o tym co było, lecz chcą współczesnemu człowiekowi dać to wszystko, co mu potrzebne. Jeszcze wspanialszą rzecz zobaczymy pojutrze w Rzymie za Tybrem na t. zw. Forum Mussoliniego: pałac sportu, stadiony wielkie i małe, korty tenisowe i wszystko czego sportowiec zapragnie. Wielki stadion otacza kilkadziesiąt ciężkich postaci kutych w białym marmurze, a przedstawiających różne gałęzie sportu, który tu ma swe główne siedlisko.

Daleki jestem od krytykowania wszystkiego co nowoczesne, ani chciałbym, by wszyscy do dziś chodzili w powłóczystych togach (płaszczach) i beretach doktorskich średniowiecza. Rozumiem także doskonale, że przy niehigienicznym sposobie życia człowieka z wielkiego miasta ciało ludzkie coraz bardziej karłowacieje i zatraca daną mu przez Stwórcę piękność — jednym słowem, że zdrowy sport i wszystko co mu służy jest dziś omal koniecznością. Ale przyznam się, że po zwiedzeniu starych świątyń, siedlisk nauki czy arcydzieł sztuki, zwiedzanie miejsc oddanych nowoczesnemu wybujałemu sportowi smakuje tak jak sól po miodzie. Dwa światy: świat ducha i świat ciała. Obydwa stworzył Pan Bóg i kazał im żyć w zgodnej równowadze. Niedobrze jest kiedy duch przesadza i dokucza nierozumnie ciału, ale jeszcze gorzej, kiedy ciało traktuje ducha jak piąte koło u wozu, jak coś, co nie istnieje, czy też przeminęło już razem z wiekami wiary w strzygi, z wiekami rycerzy w zbroje zakutych czy dysput scholastycznych. Na zawsze pozostanie prawdą, że „duch jest, który ożywia..."

Jeszcze sześć godzin w naszym diretto (pociąg pospieszny), jeszcze góry i niebogate, podskubane laski, tak różne od naszych tryskających bujną zielenią lasów liściastych czy szumiących

rodowi dzwoniły „Sursum corda“ właśnie wtedy, gdy najbardziej trzeba było ducha krzepić, bo robak zwątpienia już się zakradał we wszystkie warstwy i podgryzał korzenie wiary.

Sienkiewicz, widząc w Europie, żyjącej bez dogmatu pewne objawy niepokojące, które mogły znaleźć przytułek i w jego kraju, stawiał przed oczy rodaczek portrety piękne na wzór do naśladowania w poszanowaniu rodziny, w harcie ducha i w czystości uczuć. On takie pragnął mieć matki narodu, któreby w tych samych zasadach wychowywały nowe pokolenia młodzieży. Na tej młodzieży zależało mu najbardziej. Chciał ją widzieć szlachetną i rycerską, jak jej przodkowie na jego potężnych obrazach w powieściach patriotycznych.

Dowiódł tego raz jeszcze pod koniec życia, gdy umyślnie dla młodzieży (na prośbę pierwszych skautów angielskich) napisał książkę „W pustyni i w puszczy“. W tej jego powieści mamy całego Sienkiewicza: pisarza - artystę, malującego świetne obrazy, ale zarazem pisarza - obywatela, dbającego o wychowanie młodzieży w ideale filareckim i harcerskim, w duchu rycerskim; wychowawcę narodu, pragnącego zamienić samolubów w patriotów, miłością ogarniających wszystko w życiu; mamy Sienkiewicza, który umiał zaspakajać w człowieku współczesnym głód ideału i koić tęsknotę do bohaterstwa.

Sienkiewicz ocalił swój naród od pogrążenia się w przyziemny materializm, który byłby Polskę pochłonął jak trzęsawisko, gdyby on nie był w porę ukazał zapomnianych gwiazd ideału.

KAZIMIERZ KALINOWSKI.

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób niemogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. Ofiary nadsyłać można na konto PKO. nr. 405.825, lub do biura Związku „Caritas“, ul. św. Jana 7.

Wychowanie fizyczne w K. S. M. m.

Całokształt wychowania człowieka, podzielić możemy na: wychowanie moralne, umysłowe, fizyczne oraz techniczno-utylitarne i estetyczne. Wszystkie te działy wychowania uwzględnia w swojej pracy Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Jakkolwiek do sprawy wychowania fizycznego nasze władze państwowe przywiązują wielką wagę, to jednak sprawa ta nie znajduje właściwego zrozumienia w społeczeństwie. Z jednej strony uważa się, że lodowanie kilku czy kilkunastu rekordzistów wystarcza do tego, by podnieść ogólną sprawność narodu, z drugiej zaś strony wszelkie próby, by szerokie sfery społeczeństwa pociągnąć do uprawiania sportów, odbijają się jak groch od ściany społeczeństwa, które woli entuzjazmować się wyczynami innych i szaleć na trybunach, niż pójść na zieloną murawę boiska i popróbować swoich sił. „Panem et circenses“ (chleba i zabaw) wołą rozszalała masa coraz głośniej, a zdrowie i sprawność fizyczna społeczeństwa zamiast się podnosić spada, jak tego dowodzą wyniki komisyj lekarskich. Zadaniem wychowania fizycznego w pierwszym rzędzie jest zdrowie. I z tego punktu widzenia winniśmy patrzeć na każdy wyczyn sportowy. Choćby on był najefektowniejszy, lub budził największe zainteresowanie u widzów, jeśli jest szkodliwy dla zdrowia, winien być z naszego programu wykreślony. O jednym jeszcze winniśmy pamiętać przy sporcie: tylko ludzie zdrowi mogą sport uprawiać. Chorzy nie tylko nie na nim nie skorzystają, ale może on stać się dla nich zabójczym. Zadaniem wychowania fizycznego i sportu jest podtrzymanie i spotęgowanie zdrowia u ludzi zdrowych. A zatem przed rozpoczęciem ćwiczeń, badanie lekarskie musi się stać obowiązującym i naczelnym zadaniem. Drugim zadaniem wychowania fizycznego jest wyrobienie sprawności, lecz i tu nie możemy zapomnieć o zdrowiu. Sprawność ogólna ciała, lecz nie rekordy! Te bowiem często mogą doprowadzić do katastrofy, jeżeli za wszelką cenę będziemy chcieli osiągnąć wynik, który nie leży w naszych możliwościach. Dalszym zadaniem wychowania fizycznego, to wyrobienie zalet duchowych, jak: siły woli, bystrości, szybkiej orientacji, odwagi, karności i t. d., które przy ćwiczeniach fizycznych w wysokim stopniu się ćwiczą. Obok wymienionych zadań, wyrabia się jeszcze u ćwiczących poczucie piękna przez piękne wykonanie ćwiczeń, przez wycieczki i t. p.

Środkami do osiągnięcia tych celów są: powietrze, promienie słoneczne, woda, odpowiednie żywienie i ćwiczenia cielesne. Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży obok innych zadań i celów postawiły sobie wychowanie fizyczne, a przez nie podniesienie zdrowia i sprawności fizycznej szerokich mas młodzieży chłopskiej i robotniczej, zorganizowanej w Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży, by tym samym przyczynić się do podniesienia ogólnej sprawności i zdrowia

---

odwiecznych borów szpilkowych, jeszcze cały szereg tuneli (jeden z nich około 20 km. długi), jeszcze szereg miast i miasteczek i wreszcie o północy jesteśmy w Rzymie, który na nasze przyjęcie otulił się gęstą mgłą. Witaj Rzymie. — Miasto Wieczne! Miasto zdobywców, któreś twardą stopą deptało przez tyle wieków cały świat starożytny. Miasto wielkiej polityki, sztuki, przepychu, krwi i igrzysk pogańskich, podbite w słodką niewolę Chrystusowej nauki przez garść zagubionych w milionowym mieście świętych szaleńców, ludzi ubogich i wzgardzonych, ludzi co nie mogli nawet Chrystusa czcić publicznie, lecz musieli się chować głeboko pod ziemię — w katakumby. Miasto Piotra i Pawła. Miasto tylu męczenników i wyznawców. Witaj Rzymie! Wielu z nas nigdy cię nie widziało, lecz duchowo twoimi byliśmy dziećmi, bo w duchu do ciebie należy cały wielomilionowy świat katolicki i tobie zawdzięcza światło Wiary prawdziwej.

Mimo, że północ już minęła na dworcu wita nas przedstawiciel polskiej ambasady przy Kwirynale, przedstawiciel Polskiej Agencji Telegraficznej oraz korespondenci, Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej: dr Loret i ks. prałat Pucci.

Nie bylibyśmy Polakami, gdybyśmy zaraz na drugi dzień rano nie poszli do kościoła św. Andrzeja na Kwirynale (tuż przy pałacu króla włoskiego, dawnej rezydencji papieskiej), gdzie w klasztorze Jezuitów mieszkał i zmarł nasz święty młodzieniaszek — św. Stanisław Kostka. Tu w tej celi na pierwszym piętrze mieszkał, pracował, tu oddał Bogu młodego a tak gorącego w miłości ducha. Tu leży ślicznie w marmurze białym, czarnym i żółtym rzeźbiona postać Świętego na łożu śmierci. Wieki minęły, a jego duch działa dalej i cuda sprawuje w duszach młodzieży, choćby tylko wspomnieć dziś świętujące, setki tysięcy liczące, zastępy Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Polsce. A zdawało się, że ten Święty po krótkim, nieproduktywnym życiu przeszedł jak mgła w niepamięć! Jakże słusznie napisał w swoich głębokich „Notatkach“ profesor Uniw. Jag. ś. p. Władysław Leopold Jaworski: „Ludzie, którzy zajmują się rzeczami niematerialnemi, uważani są za nieproduktywnych. Dziwna rzecz, że tylko po takich nieproduktywnych pozostaje trwały spadek“. Jakże znakomite uzasadnienie tego twierdzenia mieliśmy znaleźć nazajutrz na Forum Romanum, w samym sercu pogańskiego Rzymu, wśród rumowisk murów, złomów marmurowych kolumn i pałaców, stąpając po autentycznych kamieniach „świętej drogi“. Tylu nią zwycięskich wodzów przeciągało, włokąc za złoconymi rydwanami spętane zastępy niewolników, by ich wymordować na cześć bogów opodal więzienia mamertyńskiego... Gdzież są ci wodzowie, gdzie ich posągi, gdzie ich łupy? Nikt nie wie! Próbę tysiecy lat wytrzymało tylko to, co istotnie wartościowego stworzył duch Rzymian, reszta leży w spowitych bluszczem gruzach, po których rade pełzają zwinne jaszczurki, wygrzewając się do słońca... Święty Stanisławie Kostko! Jakże produktywnie, owocnie żyłeś, że dziś jeszcze po tylu wiekach młody kleryk czy zakonnik, student uniwersytetu czy młody rzemieślnik, robotnik czy chłopski syn — wszyscy znajdują dla siebie posilenie w mocy Twego ducha! Zaprawdę „dziwna rzecz, że tylko po takich nieproduktywnych pozostaje trwały spadek“!

Kościół polski (dei Polacchi) pod wezwaniem św. Stanisława biskupa krakowskiego, gdzie nazajutrz cała nasza pielgrzymka przystąpiła do spowiedzi i Komunii św., uczestnicząc we Mszy św. odprawionej przez ks. biskupa Adamskiego — to druga cenna dla Polaka pamiątka. Dziś dźwiga się z porozbiorowego zaniedbania ten kościół, jak również istniejące przy nim schronisko dla polskich pielgrzymów, ufundowane w 16. wieku przez kardynała Stanisława Hozjusza.

Dosyć na dziś dumań o przeszłości. Wchodzimy na Wystawę Światową Prasy Katolickiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Ś. p. Ks. Pankiewicz, nieodżałowany sekretarz generalny K. S. M. m. przemawiający na jednym z ostatnich zlotów, w Łętowni, w okręgu makowskim.

w narodzie. Katolickie Stowarzyszenie młodzieży chce pociągnąć do uprawiania sportów wszystką młodzież i dlatego zawody nasze, to zawody drużynowe, a nie jednostkowe. Czy to weźmiemy pięciobój lekkoatletyczny, siatkówkę, koszykówkę, narciarstwo, strzelanie, ping-pong, we wszystkich tych konkurencjach przeprowadzamy zawody drużynowe. Masy i jeszcze raz masy chcemy pociągnąć do sportu. Ponieważ zaś 80 procent naszych członków, to młodzież wiejska, więc też musimy stosować takie sporty i takie konkurencje, które młodzieży wiejskiej odpowiadają, a więc ćwiczenia łatwe, nie trudne do opanowania technicznego, następnie takie, które przy prymitywnych i to bardzo nieraz warunkach dadzą się przeprowadzić. Nie możemy tego samego żądać od naszego druha z Waksmundu czy Roczyn, czego byśmy żądali od druha z Krakowa-Modrzejówki, czy Jaworzna. — Wreszcie musimy zwrócić uwagę przy sporcie na jedną jeszcze ważną rzecz: musimy naszych druhów ze wsi rozruszać. Ich usprawiedliwioną, czy nieusprawiedliwioną ospałość i brak ruchliwości musimy usunąć, a wrodzoną u młodzieży lecz często przytłumioną chęć do ruchu i uczciwej rozrywki rozbudzić.

W bieżącym roku Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej diecezji krakowskiej przeprowadziły 14 zawodów okręgowych, do których stanęło 49 drużyn do pięcioboju lekkoatletycznego starszych, a 22 do pięcioboju lekkoatletycznego młodszych, razem 71 drużyn, a 426 zawodników. W porównaniu z rokiem ubiegłym przybyło nam 14 drużyn, a 84 zawodników. Do siatkówki i koszykówki stanęło



Kurs dla przodowników Wychowania Fizycznego w Krakowie.

ogółem 65 drużyn. W zimie do zawodów narciarskich stanęło 21 drużyn (84 zawodników). Z zawodów strzeleckich nie mamy jeszcze dokładnych danych. W zawodach ping-pongowych brało udział 16 drużyn. — W zawodach o mistrzostwo K. S. M. M., jakie odbyły się dnia 25 października na miejskim stadionie sportowym w Krakowie, startowało 4 drużyny w pięcioboju lekkoatl. starszych, dwie w pięcioboju młodszych, 3 drużyny do koszykówki i 3 do siatkówki. Biorąc pod uwagę duże koszta przyjazdu do Krakowa z bardzo odległych części naszej diecezji, na które nie mogą sobie pozwolić nasze, o własnych wyłącznie pracujących siłach oddziały, należy uznać te zawody za sukces, a zważywszy jeszcze i wyniki indywidualne, możemy być z naszej pracy w zupełności zadowoleni.

Zakończyć należy apelem do władz i społeczeństwa: dajcie nam odpowiednie warunki, nie utrudniajcie nam pracy, a praca nasza jeszcze więcej będzie owocną. J. K.



Rekolekcje zamknięte dla członków Katol. Stow. Młodzieży męskiej

Panie, dobrze nam tu być...

Tak rzekła gromadka druhów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z ziemicy krakowskiej, w liczbie 44, która od dnia 23. IX. do dnia 27. X. w kościółku Ukrzyżowania na Górze Kalwarii pod doświadczonym okiem, znającego nawskroś dusze młodzieńcze ks. kan. Wiktora Błotki, proboszcza z Zęba (ad Zakopane) odprawiła święte ćwiczenia rekolekcyjne. — Panie, dobrze nam tu być — wyrywały się te piękne słowa z niejednej uszczęśliwionej duszy młodzieńca polskiego, który, mimo rozmaitych przeszkód i trudności — przybył na miejsce świętej Kalwarii, by rozważać tajemnice wiary świętej, przygotować się i zaprawić do przyszłego życia, a szczególnie poznać i pokochać prawdziwie Jezusa Chrystusa, to największe i najświętsze dobro człowieka. Te trzy dni spędzone u stóp Jezusa Ukrzyżowanego, zostaną niezatarte na całe życie. Tu z ust kapłana padały słowa mile, pełne pociechy i słodyczy, wnikające we wszystkie tajniki duszy młodzieńczej, której życie jest ciężkie, zwłaszcza w dzisiejszym zepsutym świecie: bo jak cień za człowiekiem, a myśliwy za zwierzyną, tak grzech goni dzisiaj za człowiekiem. Poznali kochani druhowie, jak obrzydliwą Bogu jest droga i jak złą i gorzką jest rzeczą, gdy się opuści Boga, że kto miłuje niebezpieczeństwo w nim ginie, a kto nie bierze krzyża swego i nie naśladuje Jezusa, ten nie jest Go godzien. Pokochali druhowie modlitwę, która jest kluczem do nieba, wiedząc, że modlitwa korzącego się, przebija obłoki, a nie odejdzie, aż Najwyższy wejrzy na nią, bo w modlitwie o co prosimy wierząc, weźmiemy. Pokochali Eucharystię, która jest Chlebem mocnych i ochłodą dusz czystych i zadatkiem żywota wiecznego. Za św. Pawłem mogli zawołać: Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus, Bóg dla mnie wszystkim, Bóg moją miłością, bo przyjęli do serc swoich czystość i świętość samą — Jezusa, wobec którego nawet aniołowie nie są dość czystymi, najlepszego z ojców, najbardziej współczującego lekarza, najtkliwszego przyjaciela, który dał to surowe, a tak słodkie przykazanie: „Zaprawdę powiadam, jeżelibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie". I jak młodzieniec z Naim na słowa: „Tobie mówię wstań", wstał, tak też druhowie na wezwanie Chrystusa powstali z dawnego, może nie tak gorliwego i słodkiego Panu życia, obudzili się do nowego świętego, ocholnego i twardego życia, do pracy nad sobą, do pracy w organizacji i w Ojczyźnie. Dzisiejsza polska młodzież śpi, dlatego to hasło „Młodzieży droga powstań do nowego życia" — powinno dziś być na wszystkich ustach, powinno jak echo armatnie rozlegać się po naszej ukochanej Ojczyźnie i być jedyną troską społeczeństwa. A gdzież ta młodzież ma się przebudzić, jeżeli nie na św. rekolekcjach, które można rzec, są jakby kluczem do nieba, najlepszym lekarstwem na zbolałe rany dzisiejszego świata. Dlatego z hasłem: „Młodzieńcze, tobie mówię wstań!" — powinno iść w parze „Młodzieńcze na rekolekcje". Gdy hasła te wprowadzimy w czyn, bądźmy spokojni o losy naszej polskiej armii młodzieńczej, tu w doczesności i w wieczności.

Ks. kan. Błotce za prowadzenie rekolekcyj, oo. Bernardynom za miejsce i obsługę, naszemu sekretarzowi generalnemu ś. p. ks. kan. Pankiewiczowi i jego następcy ks. Boguszewskiemu, oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia rekolekcyj — druhowie-rekolektanci składają serdeczne podziękowanie słowami „Bóg zapłać!"

(Druh T. Cz. z Makowa).

Nie ludźmy się! Bez silnej prasy katolickiej świat katolicki w Polsce będzie ciągle kopciuszkiem, zdanym na łaskę i niełaskę prasy bezbożnej. A zatem?

K. S. M. na wsi

Nie radykalnych haseł wionących duchem Wschodu potrzeba naszej wsi, lecz cichej, spokojnej i mozolnej pracy nad jej kulturalnym i gospodarczym odrodzeniem.

Taką pracę, wielce pożyteczną, prowadzą na wsi Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, obejmujące swoim zasięgiem całe Państwo i docierające do najdalszych jego zakątków wiejskich. Uwzględniając wszystkie dziedziny pracy, wychowują te organizacje w oparciu o zasady katolickie pełnego i światłego obywatela. Poprzez najróżnorodniejszego typu prace kulturalne i gospodarcze, jak opieka społeczna, wychowanie obywatelskie, wychowanie religijno-moralne, oświata pozaszkolna, czytelnictwo, prasa i wydawnictwa, wychowanie estetyczne, wychowanie fizyczne i przysposobienie rolnicze, walka z alkoholizmem, spółdzielczość i oszczędność itd. dźwigają te organizacje wieś polską na wyższy poziom, pracują rzeczywiście dla jej dobra i jaśniejszej przyszłości.

Mamy przed sobą statystyki zespołów przysposobienia rolniczego, przeprowadzonego przez Katolickie Stow. Młodzieży w r. 1935. Wynika z nich, że w organizacjach tych ukończyło prace p. r. 2.862 zespołów z 20.073 uczniami p. r. Jest to piękny dorobek i największy z pośród rezultatów pracy wszystkich organizacji w Polsce. Należy zaznaczyć, że Katol. Stow. Młodz, w pracach p. r. prowadzą prym i dzierżą pierwsze miejsce w Polsce już od r. 1928 począwszy, jakkolwiek nie doznają one takiej pomocy i poparcia, jakimi cieszą się inne organizacje, oraz jakich wymagałyby potrzeby młodzieży wiejskiej, zrzeszonej w szeregach Katol. Stow. Młodzieży.

Konkursy p. r. przeprowadzono na 30 tematów uprawowych i hodowlanych. Widzimy tam zespoły uprawy kukurydzy, buraków, ziemniaków, ogródków kwiatowych i warzywnych, kapusty, marchwi, pomidorów, fasoli, cebuli, soji, lnu, owsa, żyta, pszenicy, drzewek owocowych, roślin pastewnych, oraz zespoły hodowlane prosiąt, królików, kur, cieląt, owiec, gęsi, pszczół itd. Prace p. r. objęły swoim zasięgiem wszystkie gałęzie gospodarstwa wiejskiego, przygotowując młodzież do celowej i racjonalnej gospodarki na swojej ojcowiźnie.

W spokoju, zdala od walk partyjno- politycznych, z wiarą w lepsze jutro, stają potężne szeregi katolickiej młodzieży wiejskiej w walce o podniesienie oświaty i dobrobytu wsi. Katolickie społeczeństwo oraz powołane ku temu czynniki państwowe i samorządowe powinny pracom tym udzielić jak najdalej idącego poparcia i pomocy.

Książki nadesłane do Redakcji

Fidelis. BĄDŹ APOSTOŁEM. Wzniosłe czyny młodych dusz. Kraków, 1936. — Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Stron 221. Brosz. 1 zł 50 gr. Opr. 2 zł 30 gr. — Jak obfitą dosyć jest literatura religijna dla starszych, tak stosunkowo ubogą dla dzieci. Wielki znawca duszy dziecięcej, F i d e l i s, podaje bogate treścią czytanki dla średniej dziatwy. Ma na oku przede wszystkim dzieci z Krucjaty, lecz wszystkie wogóle dzieci dużo mogą skorzystać z jego dziełka. Autor stawia sobie za zasadę, że **katolików** czynu należy **wyrabiać już od dzieci**. Uczy przeto dzieci apostołować. Oto tytuły rozdziałów: Bądź apostołem w szkole, w rodzinie, w parafii. Bądź apostołem przez modlitwę, rozmowę, dobry przykład, dobrą prasę itp. Czytanki są pełne werwy i apostolskiego zapału. Zawierają liczne i zajmujące przykłady. Wewnątrz zdobi je szesnaście fotografii dzieci z naszych Krucjat. Kapłani, wychowawcy i rodzice znajdą również dużo materiału do nauk, czy pogadanek do dzieci.

ROLA SŁOWACZYZNY W MILITARNYM SOJUSZU CZECHÓW z bolszewicką Rosją. (Tragedia narodu słowackiego). Napisał „Słowak". Warszawa. Odbitka z miesięcznika „Nasza Przyszłość". Str. 42.

KAŻDORAZOWA NASZA POWIEŚĆ,
jaką
„DZWON NIEDZIELNY"
wybierał dla swoich Czytelników, była czytana z z a j ę c i e m i oczekiwana z niecierpliwością. W najbliższym czasie rozpoczynamy druk nowej powieści, pod tytułem:
„S K A R B Z D A L E K I E J O J C Z Y Z N Y"
powieść Elży Burchardówny, której ciekawe i ładne opowiadania i nowelki drukowaliśmy już niejednokrotnie. —
„S K A R B Z D A L E K I E J O J C Z Y Z N Y"
będzie bardziej zaciekawiać, a Czytelnicy z napięciem będą oczekiwali każdego nowego numeru „Dzwonu Niedzielnego", w którym znajdować się będzie odcinek naszej nowej, pięknej powieści.
PRZECZYTAJCIE TYLKO PIERWSZE NUMERY „DZWONU", — A OD NASTĘPNYCH JUŻ SIĘ NIE ODERWIECIE! —
Już wkrótce rozpoczynamy druk interesującej powieści
„S K A R B Z D A L E K I E J O J C Z Y Z N Y"

Co nam piszą.

STRÓŻA KOŁO MYŚLENIC.

11-go października b. r. odbyła się w naszej wiosce piękna uroczystość, bo jubileusz srebrnych godów kapłańskich naszego czcigodnego ks. prob. Edwarda Wrężlewicza. Założony w tym celu komitet pracował dzielnie, aby ta radosna uroczystość całej naszej parafii wypadła jak najuroczyściej. Jak bardzo cenią i kochają parafianie swojego Duszpasterza, świadczy o tym wystąpienie ludności całej naszej wioski, mimo deszczu i niepogody. Wystąpiły Stowarzyszenia Akcji Katolickiej, Stow. Młodzieży żeńskiej i męskiej i Koła ludowego. — Po udzieleniu błogosławieństwa ks. Jubilatowi przez ks. Dziekana, wyszedł ks. Jubilat z plebanii w otoczeniu duchowieństwa i zaproszonych gości, przez szpaler do pięknie udekorowanego kościoła. Chór odśpiewał na trzy głosy „Veni creator", następnie rozpoczęła się uroczysta suma, celebrowana przez ks. Jubilata. Przepiękne kazanie jubileuszowe wygłosił ks. proboszcz Mróz z Jawornika, za co mu cała parafia niewymownie wdzięczna. Po nabożeństwie odbyła się defilada. Przed Dostojnym Jubilatem maszerowały w karnych szeregach Jego dzieci, Jego wychowankowie ze sztandarami. Stow. Młodzieży żeńskiej i męskiej, Stow. Akcji Katolickiej oraz Koło Ludowe ze swoim pięknym zielonym sztandarem, poświęconym 4 ub. m. — Po nieszporach składano życzenia ks. Jubilatowi, przeplatane śpiewami. Imieniem gromady w Stróży wygłosił sołtys p. Popiel piękne przemówienie, zaznaczając, że polski kapłan z polskim ludem, a lud polski z polskim kapłanem związani są niejako sakramentalnie; zakończył przemówienie okrzykiem: „niech żyje!" co wszyscy zebrani pochwycili jednogłośnie, oraz wręczył dar od całej gromady. — Gospodyni Salomea Słowik złożyła życzenia imieniem całej wioski, wyliczając zasługi ks. Jubilata dla kościoła i gromady. Dalej składały życzenia i skromne dary Stow. Akcji Katolickiej, Mężów i Kobiet, Stow. Młodzieży żeńskiej i męskiej. Następnie dziatwa z ochronki pod opieką SS. Felicjanek składała życzenia; z dziecięcych serduszek płynęły proste, lecz szczere i pięknie oddane słowa, co w obecnych wzbudziło wielkie zadowolenie. Na zakończenie zatańczyły maleństwa krakowiaka, za co nagrodzono je gromkimi oklaskami. Ks. Jubilat wzruszony do głębi, podziękował zebranym za objaw czci i miłości i zaznaczył, że będzie się starał jeszcze więcej pracować dla dobra naszego.

Dla upamiętnienia swojego 25-lecia kapłaństwa, składając ofiarę Bogu, urządza Ks. Jubilat misje św. od 7 — 15 listopada b. r.

Cześć Ci, czcigodny Księże Jubilacie! Prawdziwa zasługa zawsze znajdzie uznanie Twoich parafian. Dziękujemy serdecznie Przew. duchowieństwu z ks. dr. Dziekanem na czele, oraz przybyłym gościom, że raczyli przybyć na tę uroczystość i zaproszeniem chłopów nie wzgardzili. **(Wdzięczni parafianie).**

Człowiek w ciężkim położeniu prosi (a Redakcja prośbę jego gorąco popiera) o używany płaszcz i ubranie pod adresem: Michał Szczotka, Nr 242, wieś Ujsoły koło Rajczy..

31 WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

Stajemy przed świątynią Tezeusza, która teraz nazywa się „Hefajstejon". Czy był tam może kiedyś grób Tezeusza? W świątyni tej oddawali cześć Hefajstowi i Atenie garncarze z Keramejkosu.

Wybudowana ona została w r. 430 na wzór Partenonu, zachowana jeszcze nie źle, choć rzeźb już nie posiada, prócz poobijanego fryzu na zewnątrz, przedstawiającego czyny Tezeusza i Heraklesa, a wewnątrz kasetony na stropie i trochę zniszczonych malowideł.

Ale już jedziemy do poselstwa polskiego na przyjęcie.

Pan poseł Jurjewicz i jego małżonka, bardzo mili ludzie, jak i ich kuzynka, typowa, miła panna z polskiego dworu. Zastaliśmy tam i Greczynkę, mówiącą po polsku, żonę tamtejszego urzędnika poselstwa. Typ tej pani Greczynki nie był jednak według klasycznego wzoru, lecz raczej włoskiego, wczesnego baroku. — Mówiliśmy przy winie o wszystkim i o niczym. Ale wino było dobre, no i herbata, ciastka i różne przekąski. Wreszcie sfotografowaliśmy się i jazda na „Polonię".

Po drodze, przejeżdżając koło grupki chłopców, usłyszałem od wskazującego na mnie palcem urwisza: „Żydo!" No dobrze, i w Grecji mają mnie za żyda. Nic nie szkodzi!. Mkniemy różnymi uliczkami do Pireusu. Słońce zachodzące cudownie oświetla białe budynki na wzgórzach, i miasto Pireus i sam port zapchany okrętami, widoczny trochę niżej przed nami.

Po obiedzie spacer po pokładzie okrętu i oczekiwanie odjazdu. Kiedy, o której godzinie okręt ruszy, nikt nie mógł się dowiedzieć, bo ciągle jeszcze coś załatwiano. Znalazło się jednak dwóch bardzo cierpliwych pasażerów, którzy czekali najdłużej na odjazd z Pireusu: to ja i ks. dr. Łęgowski. Gdy już wszystkim cierpliwości zabrakło i poszli spać, myśmy jeszcze obaj chodzili po pokładzie i marzyli i wyczekiwali. Zaczęło się robić chłodno. O godzinie dziesiątej jeszcze nie jedziemy i o wpół do pierwszej nie. Wreszcie o wpół do drugiej w nocy ruszyliśmy.

Pomalutku wypłynął nasz okręt z portu, skręcił na lewo i, coraz szybciej przewalając fale, płynie na otwarte morze. Schowani trochę od wiatru za łodzie ratunkowe, żegnamy stolicę Grecji gdzieś w oddali majaczącą światłami wśród innych świateł mnóstwa; i Pireusa miasta, i portu, i całego wybrzeża wraz z Faleronem. Stąd kiedyś, kiedyś widzieli żeglarze odbite światło słońca na końcu dzidy i na hełmie Ateny Promachos na Akropolu...

16 kwietnia (poniedziałek).

KONSTANTYNOPOL.

Przede wszystkim trzeba przyznać, że dobrze się spało.

Na pokładzie poranne słońce przyjemnie ogrzewa, ale teraz Złoty Róg nie jest złotym, lecz srebrnym. Wszystko bardzo, bardzo — że tak powiem — rzeczywiste, wyraźne, chłodne w kolorze.

Okręt nasz stoi w środku Złotego Rogu pomiędzy Konstantynopolem właściwym, a Galatą i Perą. Zaczynają jacyś „cywile" bez malowniczych fezów, czy turbanów tureckich podjeżdżać łódkami pod „Polonję" z zachwalaniem swoich towarów, i jakieś motorówki z urzędnikami. My po Mszy św. i śniadaniu przygotowaliśmy się do zwiedzenia Konstantynopola. Czekamy na motorówkę, która nas odwiezie do lądu. Tymczasem przypatruję się z okrętu dawnej świątyni Mądrości Bożej (Hagja Sofia), obecnie meczetowi o czterech minaretach.

Ktoś z Turków proponuje zmianę pieniędzy, ale nikomu się nie spieszy, bo dowiedzieliśmy się, że w mieście biorą chętnie polskie złote. Zaczynamy więc schodzić po wąskich schodach przy wielkiej ścianie naszego okrętu wdół i zeskakujemy z ostatniego stopnia w objęcia Turka na motorówkę. Ale, jakiż ten Turek? Tak samo ubrany, jak każdy z nas, nawet bez fezu czerwonego na głowie. Zagrzechotało coś w motorówce i płyniemy w stronę Galaty. Skręciliśmy. Minęliśmy parę okrętów, wysiadamy. Taksówki na nas czekają, siadamy i jazda. Jesteśmy na ulicach Galaty. „Turków" nie widać, są „Europejczycy", fezów nie widać, niewiast nie wiele wprawdzie, ale z odkrytymi twarzami.

Mkniemy tu pod górę na lewo, tam na prawo, to prosto, to krzywo, jesteśmy na moście przez Złoty Róg, jesteśmy — gdzie? Czy kto wie, w którym miejscu — w każdym razie jedziemy i gdzieś wysiądziemy. Wysiadamy. Piękny plac ze ślicznym widokiem na meczet Ahmeda, na lewo widok na Hagję Sofję.

Hagja Sofja jako świątynia katolicka, wybudowana została w roku 537 za Justynjana, choć przedtem już także istniała w innej nieco formie i ulegała kilka razy pożarowi. Cesarz Justynjan sprowadził dla tej świątyni ośm kolumn czerwonych z porfiru ze świątyni Djany w Efezie, które przedtem znajdowały się jeszcze w świątyni Słońca w On w Egipcie. Sprowadził białe marmury z Eubei, różowe z Frygji, z Tessalji i Lakoji ciemno-zielone, z Numidji żółte, a z Egiptu porfiry. Wszystko, co było najpiękniejsze, kazał pościągać ze świątyń pogańskich dla tej świątyni. Dziesięć tysięcy ludzi pracując nad tem, wybudowało ten cud Konstantynopola w przeciągu pięciu lat. Ołtarz był ze złota, w ołtarzu wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus w niebieskiej szacie.

Jeżeli wyobrazimy sobie, że przecież były tam wspaniałe mozajki, na które złożył Justynjan 20 tysięcy klgr. złota, że wisiało tam 600 lamp złotych, to będziemy mogli nazwać tę świątynię — jeśli tak nazwać można — bizantyńskim marzeniem o niebie.

Idziemy więc do tej świątyni. Na kopule oczywiście półksiężyc i cztery minarety w rogach przed świątynią. Jak do każdego meczetu wolno wejść tylko w pantoflach, tak i tu. Na podłodze dywany, nawet bardzo piękne, mozajka pod tynkiem, w miejscu dawnego ołtarza ze złota „mihrab" (wnęka) w ścianie, przed którą stoi kapłan mahometański w czasie modlitwy, zwrócony w stronę Mekki, po lewej stronie ambona, z której czyta się Koran. Na prawo, na lewo kolumny nad kolumnami, to boczne nawy. Na filarach głównych u góry wiszą okrągłe, wielkie tablice z napisami z Koranu. Środek — to plac ogromny, nad którym wznosi się wspaniała kopuła. Tak jakoś absyda z różnymi wnękami harmonizuje z kopułą, że ma się wrażenie ogromnego placu na dole, jakiego np. wrażenia nie sprawia bazylika świętego Piotra w Rzymie z kopułą Michała Anioła. Trzeba przyznać, że budowniczowie tej świątyni, Antemjos z Trallesu i Izydor z Miletu, zasługują na większą sławę, jaką mają.

Ale, gdzież te 600 lamp złotych? Niema! Wiszą w pajęczynie sznurów i drutów zwyczajne, jakieś tandetne lampy tak nisko, że tuż prawie nad głową.

Hagja Sofja stała się meczetem za najazdu Mahometa II w 645 roku. Ale „meczet" ten ma być zamieniony na muzeum sztuki bizantyńskiej, co już będzie lepsze, niżeli taka profanacja.

Przykro się robi człowiekowi, gdy wychodzi z tej świątyni i choć oprowadzał nas tam Turek inteligentny, to ma się do niego trochę żalu i traktuje się go jako barbarzyńcę. Przychodzi z tego powodu do małych scysji jakiej i nam nie udało się uniknąć. Choć z drugiej strony rzecz biorąc, to przecież nie dzisiejsi Turcy są takimi barbarzyńcami. A przecież i ci „barbarzyńcy" nie podpisali rozbioru Polski...

Po wyjściu z tej świątyni schodzimy na dół, trochę w oddaleniu od Hagi i Sofii, do cystern, zbudowanych na t. zw. „słodką" wodę, czyli wodę zwykłą do picia i gotowania w odróżnieniu od wody morskiej, słonej. Jest to podziemie z 366 korynckiemi kolumnami, zalane wodą do połowy kolumn. Ze świecącemi w różnych punktach lampkami, odbijającemi światło w czarnej wodzie. Robi to wrażenie przedziwne.

(Dokończenie nastąpi).

Z życia archidiecezji krakowskiej.

ODEZWA

O ile w zeszłych latach przyjście z pomocą biedzie było wypływem współczującego serca i nakazem chrześcijańskiego sumienia, o tyle dziś, prócz tych momentów, tak dobrze wszystkim zrozumiałych, szersza i doraźna akcja charytatywna staje się naglącą koniecznością wprost imperatywem! Nędza i głód wzrastają niemal z każdym tygodniem, a późna jesień i zima, to okres najcięższy do przebycia dla tych, u których chleb jest rzadkością, a ciepły kąt, wymarzonym ideałem. Dlatego i w tym roku Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, znany i taką sympatią się cieszący u wszystkich mieszkańców Krakowa, przyspiesza swe prace przygotowawcze i organizacyjne, by móc jak najszybciej uruchomić swą działalność i rozpocząć rozdawnictwo tysiąca i tysiąca ciepłych posiłków i obiadów, szerokim rzeszom, czekającym już dziś na tę pomoc w dożywianiu rodzin i dzieci. Ale Arcybiskupi Komitet Ratunkowy mimo tylo letniego doświadczenia i pełnej świadomości, że apel jego do serc mieszkańców Krakowa, nigdy nie zostaje bez echa, zdaje sobie jednak jasno sprawę z ogromu trudności, jakie akcja ta dziś pociąga za sobą. Zebranie poważnych funduszy, by przetrzymać bodaj tych pięć lub sześć najcięższych miesięcy, u społeczeństwa już i tak wyczerpanego kryzysem i innymi licznymi świadczeniami, jest przedsięwzięciem naprawdę śmiałym. Ale nie traćmy otuchy: Kraków kocha swych biednych, zna ich dobrze i każda wyjątkowa nędza znajduje zrozumienie, i odruch współczucia. Dlatego śmiało rzucamy w świat tę odezwę: pieniędzy nie mamy, ale w Imię Boże, rozpoczynamy, mimo wszystko, naszą pracę i wierzymy, że pospieszą nam wszyscy z pomocą. Za duży czy mały datek składamy już dziś, w imieniu głodnych naszych braci, serdeczne, chrześcijańskie „Bóg zapłać". — Datki nadsyłać można do Biura Komitetu: Straszewskiego L. 18, parter, oficyna, codzień od 10 do 12 godziny, do Związku „Caritas", św. Jana 7, co dzień od 10 do 16 godziny, do Administracji miejscowych pism i na konto P. K. O. 405.825.

Książę Arcybiskup Krakowski Adam Stefan.

CHRZANÓW — KOŚCIELEC

Niespełna przed rokiem założono tu Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, które wykazuje dużą żywotność, dowodem czego choćby te liczne zebrania, na których obok pracownicy fizycznej zasiada inteligencja, obok biednych — zamożni. Radzą chętnie. Owocem tych obrad choćby tylko liczny udział w ostatniej pielgrzymce K. S. K. do Częstochowy, choćby sztandar ufundowany u nas jako pierwszy sztandar K. S. K. w całej archidiecezji. Uroczystość poświęcenia tego sztandaru odbyła się 11. X. w święto Macierzyństwa Najśw. Marii P. Sumę odprawił sekretarz okręgowy K. S. M. Ż. ks. W. Krzeptowski, sztandar poświęcił i płomienne kazanie wygłosił sekretarz gen. A. K. ks. E. Lubowiecki. Godnie i pięknie reprezentowały wszystkich rodziców chrzestnych panie: M. Starzeńska, I. Stypułkowska, dyrektorowa fabryki „Stella", p. E. Sanchez de la Cerda, dyr. fabryki lokomotyw i H. Garbieniowa, dyr. szpitala.

Niezatarte wrażenie i wielkie przywiązanie do Kościoła wywarła akademia uroczystości Chrystusa - Króla; piękny referat prof. Obtułowicza z Poznania oraz udatna sztuczka teatralna „św. Germana", deklamacje i śpiewy dzieci z Krucjaty Eucharystycznej wyryły się głęboko w sercach słuchaczy i wdzięcznością zdobyły uznanie twardej pracy nad ludem i jego działtwą dla p. B. Wiklaczowej, prezeski Kat. Stow. Kobiet i p. L. Urzędowskiej, opiekunki Krucjaty Eucharystycznej. O ubogich także nie zapomina K. S. K., bo w zrozumieniu nędzy i biedy ludzkiej — wprowadza zamiast świec na groby — chorągiewki z napisem: „Ofiara na ubogich", by grosz zebrany przeznaczyć najbardziej ubogim w parafii, zaś dla tych, którzy by u żydów kupowali świece — sprowadziło Stowarzyszenie większą ilość świec po cenach fabrycznych.

(St. Wiklacz, prezes A. K.).

Podziękowanie. Oddział Katol. Stow. Kobiet w Chrzanowie - Kościelcu tą drogą składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać" ks. dyr. E. Lubowieckiemu za poświęcenie sztandaru, podniosłe kazanie i przemówienie oraz za hojny dar złożony na rzecz Stowarzyszenia.



Na uroczystości poświęcenia sztandaru K. S. K. w Chrzanowie - Kościelcu. W pierwszym rzędzie ks. proboszcz Molewicz, ks. Lubowiecki, dyr. Instytutu A. K. z Krakowa i ks. sekr. Krzeptowski.

PO ŚWIĘCIE CHRYSTUSA - KRÓLA

KRAKÓW — NOWA WIEŚ.

Parafia nasza obchodziła uroczyście święto Chrystusa - Króla. Przed południem o godzinie 10-tej wszystkie stowarzyszenia, jak: Sodalicja Mariańska, Stow. Dzieci Marii, Arcybractwo Najśw. Serca Jezusowego, Stow. Różańcowe i Katol. Stow. Młodzieży wzięły udział w uroczystej sumie, którą odprawił ks. proboszcz Janiewski. Po południu z inicjatywy K. S. M. odbyła się w sali Sodalicji naszego Domu Katolickiego akademia ku czci Chrystusa - Króla, na program której złożyły się: chór i orkiestra wychowanków Małego Seminarium Ks. Misjonarzy oraz chór Sodalicji pod batutą ks. prof. A. Szkróbki, jako też przemówienia. Akademię zagaił prezes P.A.K. p. Michał Nycz; referat p. t. „Królestwo Chrystusowe" wygłosił prezes K. S. M. Józef Flank. Na zakończenie przemówił ks. Proboszcz dziękując wszystkim: wykonawcom za trud, oraz słuchaczom, którzy przybyli bardzo licznie, iż sala dość obszerna, nie mogła ich pomieścić..

(Jot-ef.)

BIAŁA.

W sobotę poprzedzającą święto Chrystusa - Króla, po nabożeństwie różańcowym, wyrusza z kościoła olbrzymi pochód z muzyką Rezerwistów na czele, dzieci, organizacje żeńskie, potem męskie ze sztandarami, tłumy ludu, trochę inteligencji (stanowczo za mało), w rękach świece jarzące, z pieśnią na ustach: Po górach dolinach — przechodzi główne ulice miasta i zdąża do ogrodu klasztoru św. Hildegardy, gdzie w blaskach światła elektrycznego widnieje olbrzymi krzyż, a nad obrazem Chrystusa - Króla wielka korona z lampek elektrycznych. W kościele parafialnym tego roku miła niespodzianka: zamiast zwykłego obrazu w wielkim ołtarzu, olbrzymie płótno przedstawiające Chrystusa - Króla; obraz dekoracyjnie wypadł świetnie. Chrystus jest imponujący pełen majestatu iście królewskiego, mocy i potęgi, a mimo to Jego twarz, a zwłaszcza oczy porywają dobrocią i łaskawością. Twórcy obrazu prof. Sitzmanowi należy naprawdę pogratulować tej udatnej kompozycji. — Sumę uroczystą w asyście odprawił ks. prof. Mączyński, a kazanie pełne mocy przekonania wypowiedział ks. Bzowski, wikariusz miejscowy. — Akademia na wielkiej sali Domu Katolickiego zebrała liczną publiczność, oprócz występów orkiestry K. S. M., zagajenia przez prezesa A. K. p. Andrzeja Surówki, deklamacji, pięknie produkował chór Tow. Śpiewackiego pod dzielną batutą prof. Koterbskiego: Gaude Mater Polonia i inne pieśni; całość wypadła nadzwyczaj poprawnie i artystycznie. — Bardzo ciekawy referat, słuchany z ogromnym zajęciem wypowiedziała p. dr. Dziamianka, profesorka b. Seminarium nauczycielskiego. Jej uwagi na temat wychowania religijnego młodzieży, zwłaszcza dorastającej, ogólnie się podobały; bo tchnęły umiłowaniem młodzieży, wielką dla niej wyrozumiałością, a wypowiedziane były z wielkim znawstwem tematu. — Odśpiewaniem hymnu: My chcemy Boga — z orkiestrą przez całą salę, zakończył się ten piękny dzień ku czci Chrystusa - Króla. — Podkreśliliśmy wielką abstynencję inteligencji w tym obchodzie; uderzającym jest też, że lud nie widzi w takich uroczystościach władz ani ze Starostwa, ze Sądu, z Inspektoratu szkolnego, z urzędu Skarbowego, ani też przedstawicieli miasta:, tak to wygląda, jakby się ci ludzie wstydzili przyznać publicznie do Chrystusa - Króla, podczas gdy w innych miastach wojewodowie biorą czynny udział w tej pięknej manifestacji katolickiej. Czas zerwać z tą obojętnością religijną, z tym oglądaniem się na pewne sfery wolnomyślne i bezbożne. Po polsku i po katolicku — niech będzie naszym hasłem!

TRZEBINIA.

Uroczystość Chrystusa Króla w naszej parafii odbyła się w następującym porządku: W sobotę, 24 października o godz. 3 po południu odbyło się słuchanie spowiedzi św. Wieczorem po nabożeństwie różańcowym odbyła się procesja z Przenajśw. Sakramentem. W niedzielę, 25. października podczas Prymarii przystąpili licznie do Komunii św. parafianie i członkowie Katolickich Stowarzyszeń w Trzebini. O godzinie 9-tej rano odprawioną została uroczysta suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu przez ks. kan. Mariana Lazara. Na sumie odczytany został List Pasterski Ks. Metropolity Sapiehy. Po sumie odbyła się uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem. Parafianie i członkowie katolickich stowarzyszeń wzięli liczny udział w tych uroczystościach.

(M. Jamrozik).

KRZYWACZKA.

Uroczystość Chrystusa Króla obchodziła nasza parafia akademią w domu parafialnym, gdzie po nieszporach zebrali się członkowie Akcji Katolickiej, jak również i nie należący do A. K. Po śpiewie i deklamacjach prezes Katol. Stowarzyszenia Mężów wygłosił referat na temat „Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu", poczem ks. Proboszcz przedstawił, jakie niebezpieczeństwa grożą nam ze strony prądów bezbożnych i wskazał na potrzebę łączenia się

katolików w Akcji Katolickiej. Wkońcu nastąpiło poświęcenie i wręczenie odznak 23 Mężom z K. S. M. którzy złożyli ślubowanie wyrabiania w sobie życia chrześcijańskiego.

RUDAWA.

W dniu święta Chrystusa-Króla w naszej parafii na prymarii, dziewiątce i sumie kościół był pełny, a wierni bardzo licznie przystąpili do Stołu Pańskiego, by się z Chrystusem Eucharystycznym zjednoczyć. Po sumie ruszyła procesja do „Ogrojca", gdzie m. in. odmówiliśmy akt poświęcenia się Najśw. Sercu Jezusowemu. Po południu po wspaniałej procesji różańcowej do pięciu ołtarzy, wieczorem, odbyła się w zapełnionym po brzegi Domu Katolickim — akademia. Na jej bogaty program złożyły się: przemówienie wstępne prezesa Księżyca, chór K. S. M. Ż., (wyćwiczony przez miejscowego organistę), deklamacje dzieci szkolnych i delegatek z czterech oddziałów K. S. M. Ż., referat prezesa Kat. Stow. Mężów p. **Nawałka** o królowaniu Chrystusowem w sercach ludzkich, występy orkiestry K. S. M. M. pod kier. p. Wałowego, znowu chór i deklamacje KSMM. z Radzanowic i druhny z Nawojowej Góry. Po akademii druhowie K. S. M. M. z Brzezinki odegrali w 3 odsłonach przedstawienie sztuki „Prawda zwycięża". Druhowie grali znakomicie, a szczególnie należy podkreślić grę druhów Księżyca i Ziąbki. — Uroczystość podniosła nas na duchu i zapewne nowe zastępy ochotnych ściągnie pod sztandary Akcji Katolickiej.

OSIELEC.

Z domu parafialnego przy dźwiękach orkiestry, udał się pochód złożony z członków Katol. Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej i męskiej, Katol. Stow. Mężów, nadto Straży Pożarnej, b. Rezerwistów i Strzelców — do kościoła, by uczestniczyć w Najśw. Ofierze, przystąpić do Stołu Pańskiego i wysłuchać słów Listu Arcypasterskiego. Po sumie, przed kościołem, w obecności członków wszystkich organizacyj kościelnych i katolickich oraz wiernych niezorganizowanych odbyła się akademia. Zagaił ją prezes P. A. K. sołtys **Guzik**, poczem emer. dyr. szkoły p. **Rabczyński** wygłosił referat na temat walki z komunizmem i o katolickim wychowaniu młodzieży. Po licznych deklamacjach i odśpiewaniu pieśni „Pod sztandar Krzyża, Królu nasz..." ruszył pochód do kościoła, by oddać hołd Jezusowi Królowi w Przenajśw. Sakramencie i błagać Go, żeby raczył królować w sercach rodzin, zwłaszcza młodzieży, w społeczeństwie, w Rządzie i wszystkich urzędach Rzeczypospolitej. — Nasze hasła streszczały transparenty, które ustawiono w czasie akademii. Oto ich treść: My chcemy Boga w rodzin kole!... w książce, w szkole!... w sumieniu! Katolicy, strzeżcie się komunizmu! Żądajcie szkoły katolickiej! — Oddajcie swe zdolności w pracy w organizacjach katolickich! Kupujcie pisma i wyroby katolickie! **(R. S.)**

——ooOoo——

KĘTY.

W dniu 25 października 1936 r. odbyła się staraniem Parafialnej Akcji Katolickiej w Kętach zbiórka uliczna, na podstawie zezwolenia, udzielonego przez Starostwo Powiatowe w Białej pismem z dnia 22 października 1936 r. L. B. II/9/36. Zbiórka przyniosła kwotę 133 zł. 36 gr., którą Parafialna Akcja Katolicka w Kętach jako Oddział Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego p. t. „Opieka i Jałmużna św. Jana Kantego" w Kętach — przeznacza dla ubogich, starców zniedołężniałych, kalek, inwalidów, będących w ewidencji Akcji Katolickiej w Kętach.

Parafialna Akcja Katolicka w Kętach przez Opiekę i Jałmużnę św. Jana Kantego składa tą drogą podziękowanie wszystkim, którzy ofiarą złożoną do puszki przyczynili się do tak dobrego wyniku.

——ooOoo——

Przed sądem grodzkim w Kętach odbyła się rozprawa przeciw X. Józefowi Długopolskiemu, wikaremu z Osieka. Oskarżał go tamtejszy rolnik Kazimierz Kozioł o to, że ksiądz chwycił go za klapę ubrania, by zaprotestować przeciwko wyzywającemu zachowaniu się przed kościołem w porze Mszy św. Sprawa ma szerszy podkład. W Osieku stale grupa młokosów podczas nabożeństwa siaduje na ogrodzeniu kościelnym i zaczepia przechodniów. Już Rada gminna występowała przeciw temu, ale nic nie pomogło. Proboszcz z ambony napominał również daremnie. To też nic dziwnego, że i ks. wikary wdawał się w tą sprawę. Oczywiście sąd uniewinnił ks. Długopolskiego, którego bronił adwokat dr. Dymek z Bielska.

Wesoły kącik.

ZE SZKOŁY.

Nauczyciel: — Powiedz mi Karolku, dlaczego to drzewo „płacząca wierzba" nazywają?

Karol: — Ponieważ przy szkole rośnie, a pan nauczyciel codziennie świeżą rózgę z niej sobie urżnie...

NA JARMARKU.

— Ej Mośku! sprzedaliście mi konia takiego, co weale nie chce jeść!

— Ny! o co wam chodzi Marcinie! Na dzisiejsze czasy, to

Z Polski

OBCHÓD ROCZNICY 11 LISTOPADA jako dnia wskrzeszenia niepodległości połączono w tym roku z uroczystością wręczenia przez P. Prezydenta R. P. buławy Marszałka Polski generałowi Edwardowi Rydzowi Śmigłemu i nadania mu najwyższego odznaczenia — orderu Orła Białego na Zamku warszawskim. To też do stolicy z różnych stron kraju jadą pociągi nadzwyczajne. W całym państwie radosny ten dzień święcony będzie w sposób wyjątkowy. Gdy zamykamy nasz numer, Kraków przygotowuje się do obchodu uroczystego. — Lista odznaczeń, jakie w tym dniu dorocznym zwyczajem zostają nadane, obejmuje tym razem około 1000 nazwisk. Również liczne „wawrzyny" rozdała Akademia Literatury.

Za pomyślność Rzeczypospolitej. XX. Biskupi Ordynariusze poszczególnych diecezyj wydali zarządzenie, by zwyczajem lat ubiegłych w dniu 11 listopada odprawione zostały nabożeństwa na intencję Rzeczypospolitej we wszystkich kościołach.

Minister Beck bawi w Londynie jako „gość królewskiego rządu wielkobrytyjskiego" — a jest to od zgonu króla Edwarda pierwsza wogóle oficjalna wizyta w Anglii przedstawiciela obcego państwa. Świat polityczny bardzo się tą wizytą interesuje.

Na zjeździe prawników z Polski w Katowicach wygłosił wielką mowę minister sprawiedliwości Grabowski. Stwierdził on, że sądy pracować mogą tylko wtedy należycie, gdy się zapewni sędziom całkowitą niezawisłość. P. minister przyznał, że potrzeba dużo rzeczy ulepszyć w aparacie naszego sądownictwa, którego błędem najdotkliwszym jest powolność. Bardzo doniosłe były ustępy mowy p. ministra zapowiadające bezwzględną walkę z wszelką wywrotową akcją przeciwko państwu lub sile obronnej Polski, dalej walkę z przekupstwem, łapownictwem, kradzieżą grosza publicznego i sabotażu w każdej formie. Przemawiał na zjeździe również X. Biskup Adamski, który wykazywał, że nie może istnieć moralność podwójna i jest tylko jedno prawo moralne. Na zakończenie zjazdu jego uczestnicy przybyli do Krakowa.

Zapadł wyrok w procesie Związku Nauczycielstwa Polskiego, oskarżającego redakcję krakowskiego „I. K. C." o zniesławienie. Sąd okręgowy warszawski nie przyznał racji Związkowi, lecz przeciwnie, potępił wydanie przez Związek owego głośnego numeru „Płomyka", w którym dzieciom polskim podano szereg artykułów, wychwalających ustrój sowiecki i życie bolszewickie w Rosji. Zarówno uzasadnienie wyroku przez sąd, jak różne argumenty przytaczane w mowach adwokatów i świadków, stanowią obszerny materiał, którym prasa i działacze społeczni będą mieli nieraz sposobność posługiwać się w walce z panoszącym się w Polsce wolnomyślicielstwem.

W lasach Komory Cieszyńskiej odbyło się reprezentacyjne polowanie, niewątpliwie poświęcone rozmowom politycznym, a wzięło w nim udział wiele wybitnych osobistości z korpusu dyplomatycznego, grono naszych ministrów, Wódz naczelny i jako gospodarz p. Prezydent Rzplitej.

Zasłużony ilustrator polskiej historii i wysoce ceniony malarz batalista, ś. p. Jan Rozen, zmarł w Warszawie w 83 roku życia. To syn jego Jan Henryk malował kaplicę papieską w Castelgandolfo.

Dzień Dobrej Prasy. W Częstochowie diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej polecił zarządom Parafialnej Akcji Kat. lub specjalnym komitetom we wszystkich parafiach urządzenie drugiego dnia Dobrej Prasy w niedzielę, 22 listopada b. r. Program dnia obejmie kazanie o prasie w czasie nabożeństw, urządzenie wystawy dobrej prasy i rozpowszechnianie pism, wieczornicę, poświęconą prasie. Ponadto Diec. Instytut A. K. polecił zorganizowanie w każdej parafii stałej sekcji propagandy dobrej prasy, która zajęłaby się kolportażem prasy w parafii.

W katastrofie lotniczej w okolicy Warszawy zginęli znowu dwaj wybitni oficerowie lotnicy polscy i dwaj wojskowi rumuńscy.

Na kolei elektrycznej łączącej, od Grodziska począwszy, szereg miejscowości podmiejskich z samym centrum Warszawy, zdarzyła się katastrofa skutkiem zderzenia się dwóch pociągów. Kilkadziesiąt osób zostało lżej lub groźniej rannych, a jedna osoba zabita.

W „Kurierze Porannym" w Warszawie mają zajść korzystne zmiany, gdyż wydawnictwo pozbywa się Rzymowskiego, którego miejsce, jako naczelny redaktor, zajmie powieściopisarz Goetel, również jak tamten członek Akademii Literatury.

Lwów, po innych miastach, również w sposób uroczysty uczcił jubileusz Skargowski.

W Nowym Sączu strzelcy podhalańscy nietylko zaofiarowali przyczynić się do pomocy zimowej dla bezrobotnych, ale jeszcze zobowiązali się przez okres 5 miesięcy dożywiać 100 biednych dzieci.

Górnicy w kopalni „Saturn" w Sosnowcu na fundusz pomocy zimowej dla bezrobotnych ofiarowali bezpłatną pracę w ciągu jednego dnia, za co premier Składkowski podziękował im telegramem, podpisawszy się: Były młodszy lekarz kopalni „Saturn".

Węgiel dla wsi w transportach wagonowych organizuje związek Spółdzielni „Społem".

W pociągu jadącym z Bydgoszczy do Warszawy dwóch rzezimieszków ograbiło wszystkich pasażerów w przedziale, uśpiwszy ich papierosami. To też przez nikogo nie zauważeni, zbiegli. Niechże to będzie przestrogą dla podróżnych.

Szkolny konkurs przeciwalkoholowy. W roku bież. (1936) Ministerstwo W. R. i O. P. na wniosek Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej zarządziło już po raz trzeci konkurs dla szkół niższych i średnich całej Polski na najlepsze wypracowania treści przeciwalkoholowej. Temat tegoroczny brzmiał: „Trzeźwość w życiu rodziny". Wpłynęło 588 wypracowań ze 164 szkół. Po przeprowadzeniu oceny przez członków Związku Nauczycieli Abstynentów wyróżniono 20 prac, których

autorzy otrzymali nagrody książkowe. Związek Nauczycieli Abstynentów ogłosił w roku bieżącym z poparciem władz szkolnych konkurs na wzorową lekcję szkolną treści przeciwalkoholowej. Z pośród nadesłanych prac przyznano nagrody pracom p. Stefanii Czarneckiej z Poznania i p. Heleny Hodysówny z Poznania. Prace wyróżnione ukażą się niebawem drukiem.

Mnóstwo komunistów aresztowano w Warszawie, gdzie przygotowywali obchód rocznicy wybuchu rewolucji bolszewickiej.

Ze świata

DO MADRYTU, z którego rząd czerwony uciekł do Walencji, wkroczyły nareszcie po ciężkich walkach wojska narodowe, ale dalej zmagać się muszą z milicją rządową na ulicach stolicy. Zacięte walki toczą o każdą dzielnicę, zdobywają po kolei ważniejsze gmachy. A czerwonym nadal pomaga Moskwa, co powstańcom utrudnia sytuację.

Do Paryża zamierza przenieść z Moskwy swą centralę trzecia międzynarodówka.

Austria według pogłosek ogłosi na wzór Belgii neutralność.

Habsburgowie mają widoki powrotu na tron austriacki.

Arcyksiążę Otton Habsburg podobno żeni się z córką króla włoskiego i ma być obwołany królem węgierskim.

Roosevelt zostaje nadal prezydentem Stanów Zjednoczonych, a przeszedł przy wyborach olbrzymią większością głosów. Takiego zwycięstwa nie notowano jeszcze w Ameryce, gdyż zwykle obaj kandydaci przeciwnych obozów zdobywali mniejwięcej jednakowe ilości głosów. Tym razem obóz republikański poniósł ogromną klęskę, a we wszystkich stanach większość zdobyli demokraci.

Po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych zdarzyło się, że wicegubernatorem stanu wybrany został Polak, mianowicie Leon Nowicki w Michigan.

Wizyty polityczne mnożą się z dnia na dzień. Do Rzymu jedzie regent węgierski Horthy, co ma wywołać rewizytę w Budapeszcie włoskiego następcy tronu, Mussoliniego i min. Ciano.

Wzruszający wypadek zdarzył się w Prusach Wschodnich. Profesor muzyki kościelnej Walter Eschenbach, w kościele podczas wykonywania fugi Bacha, a grał ją w sposób mistrzowski, nagle umarł na udar sercowy.

Na Wyspach Sołowieckich zmarł niedawno ks. H. Matuszewicz, kapłan katolicki, narodowości litewskiej. W więzieniach sowieckich i obozach izolacyjnych znajdują się — oprócz księży Polaków — jeszcze katoliccy księża litewscy, mimo że Litwa już od dłuższego czasu przeprowadza wymianę ich na komunistycznych więźniów rosyjskich.

Biskup z Nancy, ks. Fleury, wydał list pasterski, poświęcony związkom zawodowym. Stwierdza, że zasady socjalistycznego związku zawodowego są antyreligijne i antyspołeczne i wskutek tego żaden katolik nie może należeć do tej organizacji. Troska o Francję i o dobro ogólne zobowiązuje katolików do wstępowania do chrześcijańskich związków zawodowych, które zapewniają robotnikowi chleb codzienny, stałość pracy i wogóle odpowiednie warunki bytu materialnego i moralnego.

Do jakiego rozwydrzenia doprowadza szerzenie haseł komunistycznych wśród młodzieży świadczy zdarzenie w jednej ze szkół paryskich: Na podwórzu do 11-letniego syna bezrobotnego, podeszło nagle trzech kolegów. — Jesteś komunistą, czy trzymasz z proboszczem — zapytali. Mimo wrodzonej nieśmiałości i lękliwości zapytany oświadczył, że nie jest komunistą. Usłyszawszy tę odpowiedź trzej chłopcy rzucili malca na ziemię, zaczęli go bić i kopać, po czym postawili go na wpół przytomnego od razów na nogi, po to tylko, aby walić jego głową o mur tak długo, póki nie zalał się cały krwią. Rezultat: pęknięcie czaszki u chłopca. Oto, jak działa przykład Hiszpanii.

Z Krakowa

Duchowieństwo, a pomoc zimowa dla bezrobotnych. W Krakowie odbyło się posiedzenie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym. Z duchowieństwa na posiedzenie przybyli: Książę Metropolita Sapieha, ks. Administrator Apostolski Medwecky, ks. prałat Lubelski, jako delegat Biskupa tarnowskiego i wielu księży krakowskich z ks. rektorem Michalskim i ks. prałatem Domasikiem na czele.

Ks. Szymon Jarosz z zakonu Jezuickiego obchodził w Krakowie jubileusz 500 udzielonych misyj parafialnych, a liczy lat 50. Przeważnie misje te odbywały się na Wołyniu, czym gorliwy kapłan bardzo się zasłużył Kościołowi i Ojczyźnie.

W Częstochowskim Seminarium Duchownym w Krakowie, w dniu św. Karola, odbyła się wzruszająca uroczystość dla uczczenia zasług śp. ks. prałata Karola Makowskiego, który był organizatorem tego zakładu i pierwszym przez 10 lat rektorem, a zmarł przedwcześnie ubiegłego lata. Aula wypełniła się mnóstwem gości, przeważnie z kół wyższego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, a zaszczycili ją przybyciem X. Metropolita Sapieha i XX. biskupi: Rospond i Zimniak z Częstochowy w zastępstwie bawiącego w Rzymie ks. biskupa Kubiny. Przybyła również kapituła metropolitalna z ks. prałatem dziekanem Podwinem na czele. Władze świeckie reprezentował p. wicewojewoda Małaszyński, senat Uniwersytetu ks. rektor Michalski. Bardzo głębokie, a pełne serdeczności przemówienia wygłosili: następca Zmarłego ks. rektor Czajka, ks. prałat Borowski, profesor uniwersytetu z Warszawy, jako przyjaciel Zmarłego, oraz dziekan alumnów. Z mów wyłoniła się przepiękna postać kapłana i wychowawcy kapłanów, któremu diecezja częstochowska będzie miała na długo dużo do zawdzięczenia. Resztę wieczoru wypełniła muzyka w wykonaniu alumnów.

Akademicka Sodalicja Mariańska zainaugurowała nowy rok pracy podniosłym zebraniem, które zaszczycili przybyciem XX. Biskup Rospond i Infułat Kulinowski, Rektor Szafer, oraz wielu duchownych i profesorów, a młodzież uniwersytecka wypełniła wielką salę Kopernika. Oba wykłady były bardzo interesujące: p. Modelska mówiła o postawie Kościoła wobec przełomów dziejowych, a p. Mroczkowski o pracy społecznej młodzieży katolickiej w krajach zachodnich — gdy „świat się pali"...

W łonie „Odrodzenia" Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej powstał projekt urządzenia w Krakowie wystawy wszystkich wydawnictw prasy katolickiej z całego obszaru Polski. Inicjatorzy liczą na pomoc i radę całej katolickiej prasy polskiej. Adres inicjatorów: K. S. M. A. „Odrodzenie", Kraków, Dom Katolicki.

W Harcerstwie ukonstytuował się nowy zarząd krakowskiego okręgu. Przewodniczącym został dr. Radzyński, jego zastępcami pp. Kuźniak i Przyjemski.

Pogrzeb Ignacego Daszyńskiego na kilka godzin zalał ulice Krakowa potokiem czerwieni, gdyż w pochodzie niesiono 650 sztandarów partyjnych, zwiezionych z różnych stron kraju, oraz 120 wieńców z czerwonymi szarfami. Według tego można było wyrobić sobie pewne wyobrażenie o stanie socjalizmu w Polsce, a także naocznie stwierdzić, jak przeważającą liczbę stanowią w partii żydzi. Ze względu na piastowane swego czasu przez zmarłego dostojeństwa państwowe, za trumną postępowali przedstawiciele władz z p. Wojewodą na czele, zaś prez. Kaplicki wygłosił mowę. Z powodu czynnego udziału I. Daszyńskiego w ruchu niepodległościowym w pogrzebie brały udział delegacje b. wojskowych, Strzelców i t. p. Dopiero nad grobem, gdy czerwony pochód pozostał poza murami cmentarza, dopełnił ceremonij kościelnych ks. kapelan Staich. Polski Kraków dziwi się, że tak czerwony pogrzeb odbywał się na koszt miasta, które przez szereg godzin przy jasnym dniu było rzęsiście oświetlone. Dodajmy, że na pomoc zimową dla bezrobotnych wymierzono podatek od światła elektrycznego.

Nareszcie i krakowska rozgłośnia Polskiego Radia ma być wzmocniona do siły 10 kw.

Zbiórka publiczna w dniu „Święta Druhen" 13. września b. r., urządzona na rzecz Oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, diecezji krakowskiej, na terenie ich działalności przyniosła kwotę 1.937.81 zł. Koszta wyniosły 303.72 zł. Czysty dochód 1634.09 zł zużyto na cele oświatowe, przysposobienia rolniczego i wychowania fizycznego.

Ostrzeżenie. W Krakowie kwestuje po domach w stroju felicjanki była zakonnica, wydalona z klasztoru decyzją Rzymu i pozbawiona szat zakonnych. Przestrzegamy przed nią i zaznaczamy, że w razie zjawienia się jej należy powiadomić o tym władze policyjne. Przy tej sposobności przypominamy, że należy zawsze skrupulatnie przeglądać legitymacje i upoważnienia ze strony władz kościelnych i administracyjnych, ile razy zgłasza się ktokolwiek po kweście.

LICYTACJA.

Instytucje udzielające kredytu pod zastaw przedmiotów klejnotowych i sukiennych, urządzają co pewien czas licytację niewykupionych fantów. Licytacja jest koniecznością smutną, bo nie ma innego sposobu zmuszenia do wykupna, zwłaszcza fantu, który by mógł ulec zleżeniu, wiele osób zaś zgóry już liczy się z tem, że nie wykupi zastawu, a czasem chce go przez licytację sprzedać, a przeto napróżno tylko leży fant, który więzi kapitał, potrzebny do obrotu i taki zamrożony kapitał uniemożliwia dalsze operacje kredytowe dla osób, potrzebujących chwilowego ratunku przez zastaw, co jest szkodą społeczną. Taką instytucją kredytową pod zastaw fantów sukiennych i klejnotowych jest Bank Pobożny przy Arcybractwie Miłosierdzia, założony przez ks. Piotra Skargę przy ul. Siennej L. 5 w Krakowie. Właśnie taka konieczna licytacja odbywać się tam będzie od 17 listopada b. r.

Ale już Ks. Piotr Skarga zastrzegł, że korzystać z tej licytacji mogą tylko ubodzy, a nie zawodowi handlarze. Chodzi bowiem o to, aby fanty, z natury rzeczy zastawione poniżej szacunku (w Banku Pobożnym 1/3 wartości szacunkowej), dostały się w ręce, dla których taki nabytek jest wielkim dobrodziejstwem. Wszelkie zaś nadwyżki, uzyskane przy sprzedaży dostają się w ręce właścicieli zastawu, którzy w ten sposób często najlepiej spieniężają przedmioty, których nie mogą wykupić. W ubiegłym roku licytację w Banku Pobożnym trzeba było zawiesić, gdyż przyszli tylko zawodowi handlarze, a raczej „hieny licytacyjne", którzy żerują na nędzy ludzkiej i którzy zmówieni są, nie licytują właściwie, ale przy groszowej nadwyżce dostają cenne bardzo fanty za trzecią część wartości szacunkowej. Dlatego też zachęcamy P. T. Czytelników, aby w zrozumieniu znaczenia podobnej licytacji zachęcili znajomych lub krewnych do wzięcia udziału w licytacji i licytowaniu. W ten sposób uzyskują nie jedną wartościową rzecz poniżej ceny handlowej, a przez licytowanie podwyższą cenę zastawu i zdobędą jeszcze trochę pieniędzy dla właściciela fantu. Fakt, że na licytacji żerują zawodowe „hieny licytacyjne" powinno nas zachęcić, abyśmy skierowali na nią uczciwych licytantów. Licytacja w Banku Pobożnym zacznie się 17 listopada 1926 r. **Dr. Eug. Jelonek.**

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

W Czarnym Dunajcu zmarła 9 bm. w 77 r. ż. ś. p. Stanisława Kozdrasiowa, wdowa po kierowniku szkoły. — R. i. p.

Zmarli: śp. Antoni Okołowicz, inż. l. 56. — Jan Sadkowski, em. dyr. szkoły, l. 63. — Jakób Lorek, l. 29. — Józef Ciechanowski, l. 95. Dr. Michał Habuda, adwokat.



Kościół w Głogoczowie.

Od Głogoczowa do Mogilan

Czym głębiej zapuścimy się w góry, tym piękniejsze są krajobrazy, ale ludność niezmiernie uboga. Głogoczów wprawdzie położony jest 11 klm. od Myślenic, a parę tylko kilometrów od Mogilan za Krakowem, ale leży w okolicy wybitnie górskiej... Pełno wzgórz pokrytych lasami, wzniesień i pagórków — na tle pokrytych już śniegiem Karpat, a z mogilańskiego wzgórza od strony południowej widać ośnieżone Tatry. Wogóle przyroda nie skąpi tu człowiekowi czarujących widoków, które urodą polskiego krajobrazu zachwycają oczy każdego przechodnia. Cóż jednak z tego, kiedy we wsiach położonych w tak czarujących okolicach — bieda szaleje, a człowiek zmuszony jest karmić się samymi ziemniakami, nawet niejednokrotnie solą nieokraszonymi... Na skrawku ziemi gnieździ się liczna rodzina, która z dnia na dzień ubożeje. Taki Głogoczów uchodził dawnymi laty za wieś wybitnie bogatą — wieś kmieci — a dzisiaj? Gospodarstwa rozdrobnione na małe zagony. Proszę bowiem zważyć: Sam Głogoczów, stanowiący jednocześnie parafię, liczy około 2.400 mieszkańców, a domów jest 400. Czyli, że na jeden dom wypada po ośmiu ludzi. W dzisiejszych zaś czasach, kiedy bezrobocie nadal króluje, kiedy nie da się nic nigdzie zarobić, aby można kupić coś na siebie, opłacić podatki i jako tako żyć — jest nie dobrze na takiej wsi. Kiedy przejeżdżałem od Krakowa asfaltową szosą, zrobioną na miarę europejską, widziałem dziewczęta wiejskie i stare kobiety, które szły boso po tym asfalcie, a buciki szmaciane (za 2 zł. 50 groszy) w rękach niosły, aby się tylko nie darły. — Wiatr wiał i ośnieżone Karpaty spoglądały z daleka, a mieszkańcy wsi boso wędrowali od miasta, aby tylko zaoszczędzić obuwia, bo jakże potem w zimie boso po mrozie iść, choćby nawet bieda wyganiała z chałupy?...

Jakże możemy się łudzić, że na wsi poprawia się? Może gdzie indziej, w każdym razie nie tu: „Gdzie się ta poprawia — mówi chłop. Przeszedłem wojnę światową... gdzie bo człowiek nie bywał... ale jakoś powróciło się na ojczysty zagon i dzisiaj — widzi pon — idę od chałupy do chałupy po żebranym. A jestem przecie „gospodorz"... mom ćwierć morgi pola... he! he! he! zaśmiał się. W lecie robię w polu, ale na jesień i zimę trzeba ku miastu iść, aby coś użebrać, bo dzieci chodziłyby całkiem nago. Wstyd mnie panie, ale co robić? Bieda większa, niż wstyd... Czasem się trafi po drodze robota... dzień, dwa... robię wtedy. Ale se myślę, a co z dziećmi? Przecie dorastają..."

Przykro jest rozmawiać nawet o tem. Rozmowa z tymi ludźmi, to jeden straszny kołowrót nędzy. — I tak dzień ucieka za dniem, a ludzie wyczekują lepszego jutra. Wyczekują z rezygnacją. Nawet im się czytać nic nie chce. Raz, że nie ma za co kupić gazety, następnie, że jest zastraszający analfabetyzm, w końcu... gazety przynoszą same zbrodnie, kradzieże różnych radomskich dygnitarzy itp. Nie wesoło u nas, bo ludzie nie na swoich miejscach... słyszy się i to z prostych ust — więc tym gorzej... Na tym całym tle znamiennym jest, że na wsiach nie ma prawie bezpieczeństwa. Taki Głogoczów należy do rejonu myślenickiego. W Myślenicach jest posterunek z kilkoma przepracowanymi ludźmi i Głogoczów musi 11 klm. przedzierać się zaspami śnieżnymi, aby zgłosić o kradzieży, bitkach itp. Głogoczów, — jak i Mogilany, o których niżej napiszemy — pamiętają wspaniałe uroczystości weselne, na których pięknie bawiono się i tańczono polskie narodowe tańce. Dzisiaj wesela zanikają zupełnie. Powodem nie jest tylko samo zubożenie. Powodem są ciągle wzrastające bitki na weselach, a nawet mordy. Znajdzie się zawsze we wsi kilku parobczaków, którzy myślą, że są conajmniej bohaterami, kiedy kołkami i kłonicami rozgonią gości weselnych... Ale, żeby się to tylko na tym kończyło! Kończy się taki dziki barbarzyński wyczyn pokaleczeniem, a nawet śmiercią nic nikomu nie winnego człowieka... I kradzieże są bardzo częste po wsiach. A ukradnie ci co, to ci jeszcze powie: „ino idź na policję, to cię z dymem puszczę"... I ludzie się boją — i milczą. Taka sobie chińszczyzna swojska... W Chinach bowiem są całe miasta, które haracz opłacają bandytom, bo ich się boją... Niski jest bowiem u nas wymiar kar na takich drabów. Do tego dochodzi po wsiach, że po domach świeci się całą noc i ktoś czuwa, nie mówiąc już oczywiście o wzmocnionym pogotowiu, czujnych kundlach i t. p.

Cóż więcej o tym Głogoczowie? Trzeba przyznać, że ludzie są pracowici i nader religijni. Żyją bez większych wydarzeń i emocji, ale nie rozjątrzają się partyjnictwem i hasłami radykalnymi, bo wiedzą, że to do niczego dobrego nie prowadzi. Wspomnieć również należy, że jest tylko kilku t. zw. badaczy Pisma św., ale ludzie odnoszą się do nich z rezerwą. Żył dawniej wybitniejszy „kociarz", zamożny gospodarz i cieśla z zawodu, ale przy swoich zasadach... „grał eleganta uczonego wielce" — ubierał się dobrze i dobrze się odżywiał (to grunt!) i... doprowadził do tego, że zrobił dziada ze siebie i z dzieci... Dziś na tym miejscu zaorane pole, a on na żebranym w mieście...

A teraz kilka słów o Mogilanach, o których pisałem już z wiosną bież. roku pt. „Na mogilańskim ugorze", z czego zmartwił się niezmiernie socjalistyczny „TUR", a jeden wielce waleczny marksista i członek zapewne „TURU" wylał kubeł niedorzeczności na moje nazwisko, jak również księży: Mazurka i Kasprzyka. Szkoda tylko, że się nie podpisał, więc nie wiem, z kim miałem przyjemność... ja niejaki Kuglin Wincenty. Zresztą ów autor dla mnie nie istnieje, gdyż już został pogrzebany... w opinii publicznej, jako sługus komunistyczno-żydowski do kwadratu. Śmiem jednak twierdzić, że na tych ugorach ciężko uprawnych budzi się życie, i owoc wcześniej czy później będzie. Owoc Akcji Katolickiej. Idzie przykład dobry od Chorowic, Bukowa — wiosek należących do Mogilan, gdzie młodzież obojga płci poszła za ideologią Akcji Katolickiej, szeregowała się w organizacji młodzieżowej, w której bardzo wydatnie pracuje, nie zrażając się szykanami ze strony politowania godnych jednostek, sympatyzujących z „TUREM". „TUR" chce ich sprowadzić z... „błędnej drogi" jak mówi i wziąć tę młodzież w swoje ramiona. Myli się jednak towarzysz „TUR". Młodzież światła, która poznała Akcję Katolicką i robotę żydo-komuny, nie pójdzie nigdy za „TUREM". — Młodzież ta nie chce prelegentów żydów na odczytach turowych, jak to bywa... Odczytów przepojonych może ideologją Lenina... Młodzież katolicka we wspomnianych wyżej wioskach jest ofiarną i czynną i nie zapijaczoną... Nie zawojuje więc „TUR" swoim wpływem jak myśli, wszystkich. Starsi obywatele Mogilan napewno inaczej myślą, aniżeli różni podrostki skumani z żydami... Wiedzą bowiem, że ich synowie i córki w stowarzyszeniach katolickich znajdą godziwą rozrywkę oświatowo-religijną, a nie truciznę modnych dziś w całym świecie haseł, głoszących niby wyzwolenie proletarjatu... „z pod ciemnego bata kleru", a w rzeczywistości towarzysze Lenina i inni pchają młodzież do rozpasania i zbrodni. Stowarzyszenia katolickie każą dorosłej młodzieży czcić ojca i matkę, a czerwoni takimi mądrościami napychają głowy swoich wychowanków, że potem Pan Bóg za nic, przykazania za nic i wogóle to co nie czerwone nic nie warte. Młodzież z „TURU" do tego stopnia jest zbałamucona politycznie, że na weselach wyprawia bójki i każdego, bijąc, nazywa faszystą... wszystko, co nie socjalista, to faszysta według nich. I... arcydziwna rzecz: młodzież z „TURU" głosi się przy tym katolikami i chodzi nawet do kościoła... Dowodzi to, że ta młodzież nie jest z gruntu zła, tylko w szponach złej nauki wypacza się. Bo jakże to pogodzić żyda socjalistę Marksa z Chrystusem Panem? A walkę z klerem głoszą socjaliści... A któż ma fabryki? A któż ma kapitał? nie żyd? A któż niszczy Polskę, pchając ją w straszną nędzę bezrobocia? Może także kler? Miejcie więc ludzie głowy na karku i nie służcie fałszywemu bogu... WINCENTY KUGLIN.

DZIAŁ ROLNICZY

Kupno ziemi z parcelacji

Parcelacja gruntów dworskich przeprowadzana jest na podstawie ustawy o wykonaniu reformy rolnej z dnia 28 grudnia 1925 r., rozporządzenia min. rolnictwa z 7 grudnia 1926 oraz szeregu rozporządzeń i okólników. W myśl tych przepisów parcelację przeprowadzają: a) Władze ziemskie, to jest wydziały Rolnictwa i Reform Rolnych przy urzędach wojewódzkich, oraz podlegli im Komisarze Ziemscy przy starostwach. Jest to tak zwana parcelacja rządowa. b) Państwowy Bank Rolny. c) Instytucje i osoby upoważnione do parcelacji. d) Właściciele nieruchomości ziemskich osobiście, względnie przez swych upoważnionych pełnomocników. Jest to tak zwana parcelacja prywatna.

Kierownictwo ogólne i **nadzór nad parcelacją spoczywa w rękach ministra rolnictwa**, który te czynności spełnia przez podległe mu urzędy. Urzędy te sprawują również nadzór i zatwierdzają plany parcelacji prywatnej.

Obecnie prowadzone są wszystkie wyżej wymienione rodzaje parcelacji, a więc: rządowa, bankowa i prywatna.

Parcelacja rządowa w tym roku prowadzona jest głównie na terenie województw zachodnich a mianowicie **pomorskiego i poznańskiego.** Na pozostałych obszarach — w niewielkich rozmiarach. Parcelacja, prowadzona bezpośrednio przez władze rządowe, ma te dobre stony, że uwzględnia w dużej mierze brak pieniędzy u nabywców, udzielając im kredytu z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. **Kredyt** ten może dochodzić **do wysokości 95 procent wartości nabywanej ziemi dla bezrolnych i służby folwarcznej, 90 proc. dla właścicieli gospodarstw karłowatych i do 75 proc. dla innych gospodarzy.** Oprocentowanie jest niskie i rozłożone na długoterminowe rozpłaty.

Poza tym na Pomorzu i w Poznańskiem **wydzielone grunty na samodzielne gospodarstwa są już zabudowane,** mają urządzone studnie itp. **O grunty z parcelacji rządowej na Pomorzu i w Poznańskiem,** a głównie tylko ta jest w tej chwili prowadzona, **mogą ubiegać się,** przede wszystkim miejscowi bezrolni, służba folwaczna i **właściciele gospodarstw karłowatych z rejonu krakowskiego.** Ci gospodarze muszą tylko odsprzedać swoje karłowate gospodarstwa innym takim gospodarzom, którzy również mają prawo uzyskać kredyt. **Infomacji** o parcelacji rządowej na Pomorzu i w Poznańskiem **udzielają Komisarze Ziemscy przy starostwach wojew. krakowskiego.**

Parcelacja bankowa. Banki Państwowe, a mianowicie Państwowy Bank Rolny i Bank Gospodarstwa Krajowego, prowadzą parcelację we własnym zakresie. W roku bieżącym wykańczają tylko dawniej rozpoczęte parcelacje. **Nowe parcelacje prowadzić będzie jedynie Bank Rolny i władze państwowe.** Bank Gospodarstwa Krajowego prowadził parcelację majątków, przejętych na licytacji za długi w tym banku. W większym zakresie prowadził parcelację Bank Rolny, który poza majątkami przejętymi za długi w tym banku, miał prawo kupować majątki do parcelacji na własną rękę.

Bank Rolny udzielał nabywcom kredytu w t. zw. listach zastawnych, będąc w prawie udzielić kredytu w tej wysokości, jak przy parcelacji rządowej. **Informacji o parcelacjach bankowych udzielają:** w Banku Gospodarstwa Krajowego — Wydział Nieruchomości, **a w Banku Rolnym — Wydział Agrarny,** oraz oddziały tego Banku, które znajdują się w miastach wojewódzkich.

Parcelacja prywatna. Ten rodzaj parcelacji najbardziej odpowiada właścicielom majątków, czyli sprzedawcom, natomiast **najgorszy jest on dla nabywców.** Przy tego rodzaju parcelacji nabywcy muszą być bardzo ostrożni. Zanim dadzą zadatek właścicielowi rozsprzedawanego majątku lub ich pełnomocnikom, muszą **przekonać się w starostwie u Komisarzy Ziemskich, czy wydano zezwolenie na parcelację,** na jakich warunkach, czy rozsprzedawane grunty zwolnione są od serwitutów, długów, to jest czy przeprowadzona jest segregacja długów w instytucjach długoterminowego kredytu, czy właściciel ma umowę z prywatnymi wierzycielami na likwidację długu, gdzie i komu te pieniądze mają nabywcy płacić, ażeby potem nie było trudności z przewłaszczeniem, czyli otrzymaniem czystego tytułu własności. Przed kupnem trzeba zatem zasięgnąć informacji u odpowiedniego Komisarza Ziemskiego. Przy parcelacji prywatnej najbardziej miarodajną jest dobrowolna umowa.

O kredyt przy parcelacji prywatnej jest obecnie bardzo trudno, przy kupnie trzeba mieć niemal 100 procent, a więc całą gotówkę. **Bank Rolny może udzielić kredytu w listach zastawnych w wysokości 50 proc. (połowy) szacunku bankowego kupowanej ziemi,** a nie ceny rynkowej, która znacznie jest większa od szacunku bankowego. Kredyt ten jednak obecnie mało jest udzielany.

Informacji o parcelacji prywatnej, jako najczęściej sąsiedzkiej, można zasięgnąć u samych właścicieli, względnie ich pełnomocników, gdyż dotychczas nie ma instytucji rejestrującej, gdzie i na jakich warunkach sprzedawana jest ziemia.

ZAKWALIFIKOWANE SZKÓŁKI DRZEWEK OWOCOWYCH.

Lustracje szkółek drzew owocowych, przeprowadzone przez czynniki fachowe wykazały, że na terenie wojew. krakowskiego ilość szkółek jest stosunkowo duża. Produkcja drzewek wynosi rocznie około 300 tysięcy sztuk, w czym 60 procent jabłoni, 10 proc. śliw, 15 proc. grusz, 20 proc. czereśni, wiśni i orzechów włoskich. Jakość drzewek jest dosyć różna. Spotyka się już drzewka pierwszej jakości o podwójnym szczepieniu. Procentowo biorąc około 10 proc. drzewek jest podwójnie szczepiona, co jest stosunkowo mało. Wszystkie szkółki produkują drzewka wysokopienne, dostosowane do warunków tut. województwa i sprzedawane w wieku 3-letnim.

Poniżej podajemy wykaz szkółek zakwalifikowanych na terenie województwa krakowskiego z ważnością na sezon jesienny 1936 i wiosenny 1937 roku.

Powiat Biała: Szkółka drzew owocowych — J. Matuszek, Wilkowice, Kalna, p. Bystra. **Powiat Bochnia:** Szkółki drzew owocowych — J. Rachwał, Krzeczów, p. Bochnia; St. Ożegalski, Kamionna, p. Trzciana; St. Rybka, Siedlce, p. Bochnia; St. Chojecki, Leszczyna, p. Trzciana k. Bochni. **Powiat Brzesko:** Szkółki drzew owocowych — J. Drewko, Wojnicz, p. na miejscu; J. Oleksy, Strzelce Wielkie, p. Szczurowa; ks. J. Rzepka, Wojnicz. **Powiat Chrzanów:** Szkółka drzew owocowych — A. Starzeński, Plaza. **Powiat Kraków:** Szkółki drzew owocowych — Tow. Ogrodniczego, Prądnik Czerwony k. Krakowa; Emil Freege, Kraków, ul. Lubicz 36/39; Państw. Szkoły Rolniczej, Czernichów. **Powiat Limanowa:** Szkółki drzew owocowych: Państw. Szkoły Rol. w Łososinie Górnej k. Limanowej; J. Marka, Kisielówka, p. Łososina Górna k. Limanowej. **Powiat Myślenice:** Szkółka drzew owocowych — Z. Jędrkiewicz, Kornatka, p. Dobczyce. **Powiat Nowy Sącz:** Szkółki drzew owocowych: Wydziału Powiatowego, Nowy Sącz; I. Połońskiego, Dąbrowa, p. Nowy Sącz; Kółka Rolniczego, Słowikowa, p. Siedlce, k. Nowego Sącza; Oddziału Strzeleckiego, Gołkowice; J. Oleksego, Wronowice, p. Ujanowice; St. Gurguli, Klimkówka, p. Wielogłowy; Koła Młodzieży Ludowej, Maszkowice, p. Łącko; J. Mroza, Marcinkowice, k. Nowego Sącza; Kółka Rolniczego w Łącku; A. Stadnickiego, Nawojowa. **Powiat Ropczyce:** Szkółka drzew owocowych — T. Łubieńskiego, Zassów. **Powiat Tarnów:** Szkółki drzew owocowych — Państw. Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie; A. Chilewskiego, Rzuchowa, p. Pleśna; R. Sanguszki, Gumniska, p. Tarnów. **Powiat Wadowice:** Szkółki drzew owocowych — Tow. Ogrodniczego, Wadowice; Zarząd Dóbr Andrychów; Koła Młodzieży, Wieprz; Wydziału Powiatowego w Wadowicach. **Powiat Żywiec:** Szkółka drzew owocowych — J. Płaszcz, Węgierska Górka.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zły stan ozimin. Wyjątkowa zimna jesień oraz nadmiar opadów wpłynęły ujemnie na rozwój ozimin wcześniej sianych oraz hamowały siewy ozimin późniejszych. Ilość ciepła dla rozwoju roślin jest za mała, aby mogły się wzmocnić i uodpornić na niesprzyjające warunki zimowe. Stąd niebezpieczeństwo przezimowania ozimin staje się groźne.

Ulgi dla dotkniętych powodzią. Czynione są starania o przyznanie ulg podatkowych dla płatników, którzy dotknięci zostali ostatnią powodzią. Jak wiadomo, szczególnie duże szkody wyrządził jesienny wylew wód w dorzeczu Raby w wojew. krakowskim. Rolnicy z tych obszarów starają się o odroczenie przypadającej płatności podatku gruntowego.

Zniżki celne na maszyny rolnicze. Ostatnio wprowadzono zniżki celne na młocarnie, wylęgarnie, kosy, siewniki do zbóż i nasion, wszelkie maszyny i aparaty do uprawy roli, młocarnie do lnu, prasy do słomy, siana, sieczkarnie, maszyny do czyszczenia nasion, maszyny do przerobu ręcznego słomy lnianej i konopnej oraz wagi do mleka. Maszyny te i narzędzia rolnicze mogą więc być sprowadzane z zagranicy za obniżonymi opłatami.

Zwiększyło się spożycie mięsa. W pierwszej połowie bież. roku zabito w Polsce bydła przeszło 2 miliony sztuk, trzody chlewnej 2 miliony 400 tysięcy sztuk, owiec i kóz przeszło 100 tysięcy, koni blisko 6 tysięcy. Ubój wzrósł w porównaniu z pierwszym półroczem 1935 roku: koni o 136 proc., owiec i kóz o blisko 16 proc., trzody o 4,3 proc., bydła o 9 i pół proc. Przez większy ubój wzrosła produkcja mięsa o 267 tysięcy centnarów. Spożycie mięsa na głowę ludności podniosło się o 38 dkg. i wynosiło ogółem 9 kg. 80 dkgr. Na jedną osobę wypadło przeciętnie 2 i pół kg mięsa wołowego, 1 kg 11 dkg cielęciny, 6 kg wieprzowiny itd.

Z targu i giełdy. W Krakowie płacono na giełdzie za 100 kg.: żyto 17.75—18; pszenica 22.75—23; owies 16—16.50; jęczmień 18.50 do 19.50; mąka żytnia razowa 21.50—22; otręby 11—11.50. Na targu płacono: mleko 1 litr 18—20 gr; śmietana 1—1.20 zł; ser krowi 1 kg. 60—80 gr; masło 1 kg. 2.50—3 zł; jaja sztuka 9—11 gr; — ziemniaki 100 kg: 4—5 zł; gęś 3.50—5 zł; kaczka 2—3.50; kura 2 do 4 zł. — **Cena zwierząt** za 1 kg żywej wagi: krowy 56—34 gr; jałówki 62—47 gr; cielęta 1 zł — 68 gr; świnie 1.10 zł — 82 gr. Cielęta lekko zwyżkowały.



Pamiętajmy o pomocy zimowej dla bezrobotnych!

BARTOS GADUŁA.

Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus! Od casu, jak w nasej parafijalnej akadęmiji w Pobiedrze zdołem maturę i naturę na madrego chopa, ciagle mojem piórem gryzmoliłem, fifrolem do rozmaityk gazytek dlo chłopów przeznaconych. Nie zgrzyse, jezeli powiem, ze jakby te wszyskie gazyty, w ktorych durkowałem i te siedem ksiązek, co jo napisołem i co mi je wydurkowali, poozkładol, toby tem papiyrem cała Polskę przykrył. Miołem znajomoś z rozmaitemi redaktorami, redaktorkami, ale najwięcej znajomości, to z redaktorami stanu duchownego, co na początku tej mojej gawędy przypomnę: Piersy był ś. p. Ks. Stojałowski, do którego gazytek bardzo duzo pisołem i nawet byłem redaktorem „Cepów", które on wydawoł. Drugiem był redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej" ś. p. ks. Londzin. Trzeciem był redaktor „Gazety Niedzielnej" ś. p. Ks. Wesoliński. Cwartem był redaktor „Prawdy" Ks. M. Kądziola, ktoremu pisałem do tej „Prawdy" i „Figlarza" przeważny każdy lumer swojem wesołem przyscipnem piórem zapełniołem. Piatem był redaktor śp. Ks. Gordon w Ameryce, ktory „Dziennik Chicagoski" wydawoł. — Szóstem jest Ks. redaktor Wł. Długosz, nasego „Dzwonu Niedzielnego". Ten nas „Dzwon Niedzielny" to jus napewno ostatni dla mojego pióra, pokiel mi nie wypaduie z ręki, ze mi na mojem pogrzebie zadzwoni na wieczny odpoczynek. Chocias jus trochę zacęna mi sie cnąć na tem świecie, jako na niem coraz to gorzej i gorzej, chciołbem jesce kielkanaście roków z ostatniem mojem Ks. Redaktorem Długosem dzwonić w nasem „Dzwonie Niedzielnym" na kwałę Bogu, Ojcyzny i na lepse casy, dolę, dla nas chopów, co tak nas ta polska bieda jus za duzo dusi i przycisko. Chciałbem tes, pokiel zyje, doczekać, zeby ten nas „Dzwon Niedzielny" rozdzwonił sie takiem wspaniałem, urocystem donośnem głosem, jak ten nas przesławny z wszyskich dzwonów w Polsce dzwon Zygmunt na Wawelu, ze jus w nasej ojcyźnie Polsce jest dobrze, scęśliwie, sprawiedliwie, po Bożemu, po ludzku, po człowiecemu. Ze nie bedzie w nasy Ojcyźnie obawy przed ancykrysęm, jaki sie wścieka, szaleje, szatani, carci i bestyjali nad narodami insych krajów, a ostatnio w tej niecęsnej Hispaniji.

Jo Bartos Gadula, byłem i jestem bardzo ciekawy przez całe moje zycie, to tes przecytołem tela ksiazek w mojem zyciu, coby je wszyscy fornale z nasego dworu w Paskówce na drabiniaste wozy nie zmieścili! Jedno przysłowie powiado, ze ciekawoś jest piersem stopniem do piekła, a jobem dodoł i do docesnej zguby. Przez tę moją ciekawoś, przecytołem tes nie jedną ksiązkę róznych ancykrysów, niemieckich, francuskich, zydoskich i nasych filozowców, co robiło w mojem zyciu, dusy i sercu strasne wyrwy, przepasci, zem sie w nie omało w docesną tego mojego zycia na ziemi i w wiecności zgubę nie runył. Miołem podcas wojny światowej takie przezycia, ze sie zdawało, com jus całkiem, Boską i człowieca wiarę, miłoś, nadzieję, a i scęśliwoś zycia utracił... Doł ale Pan Bóg, Jego łaska i moja dobro natura człowieco, zem sie nie zmarnił, nie zginął, ze zyję scęśliwie, jak ino zyć mozno na tej ziemi. Nie zgubiłem, nie zaprzepaścilem mojego serca i dusy, bo miołem fundament wiary nasej świętej, miłości, nadziei, a takze i z tych dobrych ksiazek, od ktorych sie tela dowiedziałem, naucyłem, co mie żadne Woltery, Renany, Darwiny inse zydoskie Marksy i polscy masoniarze, komuniarze, cerwieniorze nieprzeconacyli. Cytołem kielka razy ksiązkę jednego wielkiego poety włoskiego Dantego, ktory z przerazającą fantazyjąm wyobraźnią opisoł męki djabelskie nad potępieńcami w piekle. Nie przeraziło to ale tak bardzo mojej dusy, jak to strasne, szatańßtwo, djebelstwo, lucyperstwo, jakie sie w tej Hispaniji dzieje. Gazyta francusko „Revue de Paris" przez naocnego świadka, podaje taki przestraśliwy obraz, ktory w „Gwiazdce Cieszyńskiej" przedrukowany cytołem:

„Wyszedłem rano do parku Casa de Campo pod Madrytem. Park ten jest obozem jeńców. Znajduje sie w niem dół na dwa metry głęboki, otocony drutem kolcastym a w jego obserności 250 osób starych, młodzieńców, dziewcąt trzęsie sie ze strachu. Jakiś starsy mężczyzna klęczy, modli się, koło niego starsza kobieta, może żona jego, a do niej tuli sie dziewcątko w zielonej koszuli, podartej sukienczynie, może piętnaście lat liczące. Prócz niej wiele jeszcze dziewcząt młodych w tym dole śmierci. Czerwoni ochotnicy rządowi stoją z karabinami nad tym dołem skazańców. Zjawiają sie ludzie z dwoma karabinami maszynowymi i stają o parę metrów nad ogrodzonym kolczastym drutem dołem. Groza budzi się za ogrodzeniem. Przeraźliwe krzyki jeńców, więźniów, tłumi jednak grzechot karabinów maszynowych. Słyszałem krzyki: zmiłujcie sie! zmiłujcie sie na Boga! Karabiny maszynowe czynne nie całe pięć minut. Spojrzałem na dół, wszyscy więźniowie leżeli już na ziemi. Wiekszość martwa, niektorzy ranni. Krew z ciał dosłownie tryska... Dziewczę w zielonej koszulinie poranione, okrwawione, bolesne wydaje jęki. Czerwoni milicyjanci patrzą na to obojętnie. Słyszę okrzyki żołnierzy: campa! campa! (z drogi). Zbliża się do dołu ciężarowy samochód żółto-czerwony. Wiezie on nafte z monopolu państwowego... Za pomocą wężów gumowych polewają martwych rannych w dole naftą. Nowy straszny okrzyk słychać z dołu... Jeden z żołnierzy zapala wiązkę słomy i rzuca ją do dołu. Ogień wybucha płomieniem, a w nim jęki, przestraszny skowyt... W mieście słyszałem, że taka egzekucja odbywa się codziennie w parku pod Madrytem, a dziewczęta jakie widziałem w owym dole, bywają w noc przed egzekucją wielokroć hańbione..."

Jezus Marya! Rany Boskie! wyrywało sie z serca, dusy i pod mojem piórem, kiedym wam to do mej gawendy z gazyty przepisowoł. A sam u nas w Polsce tacy, ktorzy radzi słuchają takich, ktorzy nam takie okropności zwiastują.. prowadzą... do ich spełnienia. Tam u góry, ta niby iteligentna elita, oświecona elektrycnością, postępowem materyjalnem fosforem, bagatelizuje sobie to więcej, jak Dantejskie piekło, jakie cierpi Hispanija, ale my lud polski miljonowy, my lud naprawdę Boży, oświecony duchem Bożym, nigdy do tego nie dopuścimy, zeby sie w nasej Ojczyźnie Polsce jako w tej Hispaniji stało!...

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

... Romana Forka.